

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem — w niedziele i święta tylko wydanie poranne — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu 4w. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 375

Poznań, niedziela dnia 17 sierpnia 1930

Rok XXV

Polityka organizacji rolniczych

Warszawa, 17. 8. (Tel. wł.) Minister Janta - Półczyński przyjął wiceministra Pierackiego oraz majora Dziadosza w sprawach polityki organizacji rolniczej.

Na terenie tych organizacji stronnictwa chłopskie współdziałają z sianą. (w)

Powrót b. komisarza Jaroszewicza

Warszawa, 17. 8. (Tel. wł.) — Zwolniony przez Bartla były komisarz rządu Jaroszewicz wraca obecnie na stanowisko komisarza Rządu m. Warszawy. (w)

Wycieczka przemysłowców francuskich

Warszawa, 17. 8. (Tel. wł.) W początkach września przybywa do Polski grupa przemysłowców włókienniczych z Lyonu, którzy zwiędzą ośrodki przemysłu włókienniczego. (w)

Zajęcie przedwyborcze w Bytomiu

Bytom, 16. 8. (PAT.) Na piątek, dn. 15 bm., zostało zwołane w Bytomiu zebranie przedwyborcze narodowych socjalistów. Przed lokalem, w którym miało się odbyć zebranie, zjawili się liczne tłumy komunistów, które usiłowały udaremnić zgromadzenie. Między komunistami a narodowymi socjalistami doszło do bójki. Oddziały policji rozprędziły tłum przy pomocy pałek gumowych. Kilku policjantów zostało przytem silnie poturbowanych.

Po przywróceniu spokoju narodowi socjaliści odbyli wiec pod silną ochroną policji.

Wojna domowa w Chinach

Paryż, 16. 8. (Tel. wł.) Jak donosi „Agence Indopacifique” krawonnik „Waldeck Rousseau” opuścił nagle Japonię i odplynął do Szanghaju.

Ataki wojsk rządowych na Czinanfu nietylko nie ustają, lecz nawet wzmożyły się w ostatnich dniach. Celem odciążenia znajdujących się w Czinanfu oddziałów wojsk północnych, generał Feng zaatakował ze swej strony odcinek kolejki Linghai.

Jak opiewają wiadomości rozpowszechniane z kwatery generała Fenga, wojska północne pobili oddziały rządowe. Doniesienia te jednak dotąd nie potwierdziły się. Samoloty wojsk nankińskich obrzuciły dziś Czinanfu bombami. Dwadzieścia osób zostało przy tem zabitych a wiele innych jest rannych. W związku z tem przedstawiciele konsulatów państw obcych zażyczyli protest u rządu nankińskiego, żądając bezwzględnie pewnej ochrony, względnie zaprzestania bombardowania miasta a przedewszystkiem dzielnicy europejskiej. Według ostatnich wiadomości, każdej chwili należy się spodziewać upadku Czinanfu.

Ograniczenie imigracji do Kanady

Ottawa, 16. 8. (PAT.) Minister emigracji i kolonizacji Gordon oświadczył, że obecna polityka rządu, podyktowana koniecznością, wynikającą z bezrobocia w Kanadzie, polegać będzie na wstrzymaniu imigracji z Europy do czasu poprawienia się sytuacji na kanadyjskim rynku pracy. W przyszłości ruch imigracyjny podlegać będzie kontroli. Nie dotyczy to tylko turystów i kupców.



Para starszków stuletnich, którzy w tych dniach pórabli się w Paryżu. — Pani „młoda”, madame Piceau, liczy sobie 101 wiosen. — on, monsieur Blanchot, znany jako „ostatni trubadur Montmartru”, ma lat tylko 96. — Oboje wyglądają dziarsko i chcą żyć jeszcze długo.

Echa enuncjacji Treviranusa

Komunikat oficjalny — Dalsze głosy prasy francuskiej

Warszawa, 17. 8. (Tel. wł.) — Z powodu komunikatu prasy niemieckiej o ostatnich enuncjacjach min. Treviranusa ze źródła oficjalnego komunikują, co następuje:

Komunikat niemiecki nie zawiera żadnych wyjaśnień, któreby usprawiedliwily podobne wystąpienie min. Treviranusa. Rząd każdego państwa musi bardzo stanowczo zareagować przeciwko manifestacjom ze strony czynników obcych, skierowanym przeciwko integralności jego terytorjum. Przypuszczalnie rząd niemiecki co do swego terytorjum stoi na tem samem stanowisku. W danym wypadku protest rządu polskiego przybrał charakter tem bardziej stanowczy, ponieważ chodziło o wystąpienie ze strony członka rządu niemieckiego i to w formie, która musiała wywołać sprzeciw wszystkich czynników, szczerze pragnących międzynarodowej współpracy pokojowej. Wszystkie rządy polskie nie opuszczały żadnej sposobności, aby stwierdzić, że wszelkie roszczenia ze strony Niemiec do zmiany granic jak-

kolwiek drogą spotkają się z nieodwołalnym sprzeciwem całego narodu polskiego. (w)

Paryż, 16. 8. (PAT.) Ostatnie deklaracje ministra Treviranusa są w dalszym ciągu żywo omawiane przez prasę wszystkich odcieni.

W „Echo de Paris” Pertinax pisze m. in.: Mamy tu do czynienia z polityką dobrze przemyślaną i akcją należyście rozważoną. Okupacja Nadrenji, która trzymała Niemcy w cuglach, dawała Polsce czas do konsolidacji. Z chwilą ewakuacji Nadrenji Niemcy rozpętały ofensywę 5 lat wcześniej a ofensywa ta niewątpliwie będzie prowadzona coraz silniej.

„L'homme Libre” pisze: Wszyscy republikanie zdają sobie sprawę, jak dalece te prowokacyjne manifestacje mogą zmniejszyć uczucia sympatji dla Niemiec w Europie. Dziennik podkreśla, że opinia polska jest zaalarmowana stałymi wysuwaniem na porządek dzienny sprawy jej granic.

Specjalny „Urząd Wschodni” dla przeprowadzenia „Osthilfe”

Berlin, 17. 8. (PAT.) Według informacji prasy berlińskiej rokowania co do realizacji pomocy dla prowincji wschodnich zakończone zostały utworzeniem specjalnego Urzędu Wschodniego, bezpośrednio zależnego od kancelarii Rzeszy z wyłącznym prawem egzekutywnym dla akcji pomocy dla terenów wschodnich. Wszystkie sprawy natury agrarno - politycznej na tych terenach będą należały do kompetencji Urzędu Wschodniego, który będzie miał swoje organa wykonawcze w poszczególnych prowincjach, objętych akcją pomocy.

W skład Wydziału Wschodniego wejdą wydelegowani przez rząd pruski: sekretarz stanu w pruskim ministerstwie rolnictwa Krueger i dyrektor finansowego Banku Pruskiego dr. Laufer. Ze strony Rzeszy wchodzi w skład Urzędu Wschodniego: dyrektor ministerjalny Wachsmann, który dotychczas w ministerstwie finansów Rzeszy opracowywał sprawy finansowe terenów wschodnich Niemiec, oraz landrat Rön-

neburg, były komisarz rządu pruskiego na Prusy Wschodnie. Z członków gabinetu ministrów do Urzędu Wschodniego przewidziani są: ministrowie Hirthsiefer i Treviranus.

W sprawach spornych ostatnią instancją jest kanclerz Rzeszy, działający w porozumieniu z pruskim prezydentem ministrów. Nominacja kierowników organów prowincjonalnych Urzędu Wschodniego napotkała na trudności ze względu na brak odpowiednich sił fachowych. Na kierownika w Prusach Wschodnich przewidziany jest radca ministerjalny Mussehl z ministerstwa rolnictwa, na Górnym Śląsku — radca Tietmann, dotychczasowy zastępca komisarza rządu na Prusy Wschodnie. Na Marchję Graniczną i Brandenburgję wyznaczony został radca ministerjalny Franckenbach, dotychczasowy kierownik wydziału wschodnio - pruskiego w pruskim prezydium Rady ministrów.

W dekrete prezydenta Rzeszy w sprawie organizacji Urzędu Wschodniego

zaznaczono, że przepisy wykonawcze, ustalone w porozumieniu z rządem pruskim, w tej sprawie zostaną wkrótce opublikowane. Kierownicy urzędów prowincjonalnych zostali już zawezwani do Berlina celem wzięcia udziału w ostatecznych obradach, dotyczących akcji pomocy wschodniej.

Z podróży do Estonji

Wycieczka dziennikarzy polskich do Tallina

(Od własnego korespondenta)

Ryga, w sierpniu.

Jednym z najciekawszych momentów naszej podróży był dla mnie przejazd przez Wileńszczyznę, której dotychczas zupełnie nie znałem a o której chociażby tylko z literatury tyle od lat dziecińczych słyszałem. Ujrzałem ją obecnie jedynie z okien wagonu kolejowego, lecz przyznać muszę, że zrobiła na mnie bardzo silne wrażenie. Dworzec wileński skromny, drewniany, daleko odbiega od zachodnio - europejskich kolosów żelazno - betonowych, nakrytych szklanym dachem, lecz dzięki masie zieleni robi bardzo sympatyczne wrażenie. Można też na nim odczuć pełną piersią, czystym powietrzem, nie przesyconem dymem i miałem węglowym, którym zatrute są zwykłe hale kolejowe. Służba na stacji grzeczna i uprzejma, chętnie wdaje się w pogawędkę i z widocznym zadowoleniem udziela wszelkich informacji i wyjaśnień. A potem przed oczami naszymi przesuwa się panorama miasta, ukrytego gdzieś w dole i spowitego jeszcze w mgłę porannej. Na poziomie toru kolejowego wyraźniej zarysowują się jedynie szare dachy domów i sylwetki wież kościelnych o najrozmaitszych, często bardzo ciekawych szczegółach architektonicznych. Dalej rozpoczynają się słynne jary i wawozy podmiejskie, pokryte drewnianymi wilkami, tonącymi w morzu kwiatów i zieleni. Pod wpływem precudnej przyrody — tych pól malowniczych zbożem rozmaitem, wzgórz, lasów i niezliczonej prawie ilości malowniczo położonych jezior, zalanych potokami sierpniowego słońca — w nas, zimnych prozaikach powojennych czasów zaczyna się budzić fantazja, przypominająca dawne dzieje. Teraz wcale się nie dziwię, że te właśnie okolice były kolebką naszego romantyzmu, że tutaj zrodziły się najcenniejsze perły naszej poezji. Dziwić się jedynie należy, że w czasach obecnych okolice te nie zostały jeszcze wyzyskane dla celów turystycznych. Przy odpowiednich bowiem nakładach i reklamie moglibyśmy ściągnąć w te strony nawet liczne rzesze znudzonych szarżyzną życia współczesnego turystów zagranicznych.

Ale oto i Turmont, polska stacja graniczna. Na miejscu, gdzie przed dwoma jeszcze laty znajdowało się puste pole, a wagon kolejowy, zdjęty z kół, zastępował budynek stacyjny, wznosi się obszerny drewniany dworzec. Dokoła wyrastają coraz to liczniejsze murowane domki kolejarzy. W odległości około 200 metrów po obu stronach toru kolejowego widnieją wielkie słupy z orłami białymi u góry. To znaki graniczne, ustawione na powitanie przejeżdżającego przed kilku miesiącami prezydenta Estonji p. Strandmanna. Za słupami rozpoczyna się terytorjum łotewskie. Dla czego właśnie łotewskie, nikt nie umiał mi wyjaśnić. Aż do Dynaburga zamieszkuje je bowiem przeważnie ludność polska a z pod jarzma bolszewickiego wyswobodziły je przecież wojska polskie.

Zemgale. Do wagonu wpada tłum tragarzy, za nimi celnicy łotewscy i kontrola paszportowa. Rewizja odbywa się z taką dokładnością, jakgdyby każdy z podróżnych myślał jedynie

o szmuglowaniu wszelkich opodatkowanych na Łotwie przedmiotów i chciał w ten sposób za jednym zamachem zniszczyć skarb łotewski. Przejęci swą rolą celnicy tak daleko posuwają gorliwość, że chcą nawet rewidować bagaż dyplomatyczny jadącego z nami przedstawiciela min. spraw zagr. Zapali ich z trudem tylko daje się powstrzymać. Po skończonych formalnościach celno - paszportowych „przeprowadzamy” się do pociągu łotewskiego, stojącego na sąsiednim, już szerokim torze. Wagon łotewskie to olbrzymie niezgrabne pudła drewniane, pomalowane na różne niezbyt wyraźne kolory. Nasz pociąg jest przy nich wytwornym, zgrabnym i eleganckim cackiem. Na stacji wszędzie można się rozmówić po polsku. Wogóle prawie aż do samej Rygi w pociągu słychać przeważnie język polski lub rosyjski.

Ruszamy w dalszą drogę. Krajobraz, początkowo stanowiący przedłużenie Wileńszczyzny, stopniowo zamienia się w monotonna jednostajną płaszczynę. Budynki kolejowe i typy spotykane na stacjach, mocno przypominają dawne wpływy i panowanie rosyjskie.

Za Dynaburgiem, gdzie mieliśmy możność oglądania wagonów sowieckich, robiących — może podświadomie — wrażenie cel więziennych, wdaje się w rozmowę z przygodnymi towarzyszami podróży. Wkrótce przechodzimy na sprawy polityczne. Z treści i tendencji tych rozmów można wywnioskować, że na Łotwie istnieje pewna opinia, która stan obecnie uważa za chwilowy, przejściowy i już dzisiaj godzi się na wejście republiki łotewskiej w skład Niemiec lub Rosji, od których żądano tylko gwarantacji autonomicznych.

— A Polska? — zapytuje. — Czy nie miałaby w tej kwestii nic do powiedzenia?

— Wy jesteście za mało agresywni — odpowiada mój rozmówca.

Pociąg pospieszny wcale się nie spieszy i zatrzymuje się co kilkadziesiąt kilometrów. Podobno dlatego, aby podróżni nabrali przekonania o rozległości państwa łotewskiego. Na każdej stacji wsiadają gromady pasażerów i w końcu w wagonie robi się prawie tak ciasno, jak w becce ze śledziami. Ponieważ jednak wszystko na świecie ma swój koniec, więc i nasza męka kończy się wreszcie po 6-godzinnej co jeździe. Stajemy w Rydze.

Na peronie witają nas przedstawiciele poselstwa polskiego i estońskiego. Ponieważ zaś pociąg do Tallina odchodzi dopiero za 3 godziny, siadamy do samochodu i wyruszamy na zwiedzenie miasta, które odrazu po wyjściu z dworca robi sympatyczne, zupełnie europejskie wrażenie. Miasto jest bardzo rozległe (27 km. kw. powierzchni), czyste, regularnie zabudowane, o wielkich domach i gmachach z dużą ilością eleganckich magazynów. Przed wojną Ryga liczyła 520 tys. mieszkańców, bezpośrednio po ukończeniu działań wojennych ludność jej spadła do 200 tys. a obecnie znowu wynosi około 400 tys. Głodu mieszkaniowego zupełnie nie zna. Chociaż bowiem w centrum miasta znalezienie mieszkania przedstawia duże trudności, w dalszych dzielnicach z łatwością można dostać 6-pokojowe mieszkanie za 80 latów miesięcznie (lat = 1 fr. szw.). Na ulicach ruch ożywiony. Wszędzie widać dostatek. Żebraków lub walsających się si ebez celu i potrzeby ani śladu. Kwestja bezrobocia również nie istnieje. Kolonia polska — według statystyki urzędowej — podobno wcale nie ściślej — wynosi 14 tys. osób, studentów 35. Poziom kulturalny wysoki. Analfabetów wśród Łotyszów odsetek niewielki.

Najpierw jedziemy do portu, ciągnącego się wzdłuż miasta na rzece Dźwiny w odległości 15 km. od morza. Mimo to wskutek uregulowania rzeki można tu wpływać nawet i duże okręty morskie. Mijamy przystań pasażerską, port węglowy, towarowy a potem skręcamy w wąskie uliczki starego miasta, aby zobaczyć słynny dom czarnogłowych, faret, katolicki kościół św. Jakóba i inne załki średniowiecza. Następnie zwiedzamy dzielnicę nową o bardzo szerokich ulicach, pełną zieleni, plant, klombów i ogrodów. Uderza nas widok cokołów bez pomników. Na jednym z nich znajdował się posąg Piotra Wielkiego. W czasie ewakuacji Rygi Rosjanie zdjęli go i załadowali na szkie, aby Dźwinę wywieźć w głąb Rosji. Z niewiadomych jednak przyczyn szkuta zatonięła i posąg do dnia dzisiejszego znajduje się na dnie rzeki.

Leżąc zbliża się godzina odjazdu. Wracamy na dworzec i wkrótce ruszamy w dalszą drogę — do celu naszej podróży, Tallina.

Bohdan Jarochoński.

W kraju i w świecie

Słowa bez pieśni

Mowy polityczne, wygłaszane w różnych sposobnościach przez osobistości, piastujące wysokie urzędy państwowe, z którymi wiąże się samorzutnie pewne wymagania poziomu i treści, bywają w krajach społecznie dojrzałych zajmujące nietylko dla bezpośrednich słuchaczy i dla zwolenników, ale także dla szerokiego ogółu, bez względu na to, czy poglądy się podziela, czy nie.

Każde przemówienie p. Stanley'a Baldwin'a, poprzednio pierwszego ministra brytyjskiego, obecnie przewodcy stronnictwa zachowawczego, od szeregu lat wygłaszane co parę miesięcy w różnych stronach Anglii, czy to na miejscowych zebraniach stronnictwa, czy to na ogólnokrajowych jego zjazdach, czy np. na zlotach różnych grup i zrzeszeń, daje wskazówki ważne i wyraźne i jest znaczącym zdarzeniem politycznym.

Słynne były, w czasie gdy p. Poincaré stał na czele rządu we Francji, niedzielne jego mowy w wielu większych lub mniejszych miejscowościach Francji, wygłaszane często choćby na odosobnieniu pomnika, a mające światowy ogłos. Podobnie ostatnie mowy p. Tardieu'go, w końcu maja r. b. w Dijon, oraz w końcu lipca r. b. w Nancy, miały duże znaczenie. P. Reynaud, obecny minister finansów, w mowie niedawno wygłoszonej w Epinal, dał obraz stanu skarbowego Francji i polityki rządu w tej dziedzinie.

A czyż trzeba przypominać objazd Włoch północnych przez Mussoliniego przed trzema miesiącami i wygłoszone przezeń w szeregu miast mowy?

U nas w tym względzie wytworzył się w ostatnim czteroleciu obyczaj wielce swoisty. Mowy i wystąpienia p. min. Piłsudskiego należą do smutnych osobliwości, których nikt na świecie nam nie zazdrości. Próba tyrallierki krasomówczej ministrów rządu p. Światłkiego w listopadzie r. ub. po różnych miastach, poświęconej sprawie ustroju, ośmieszyła gruntośnie i mówców i mowy nietylko młodością przeważnej ich części, ale i całkowitem, jak się okazało, gadaniem w próżnię, bo nic z tego nie wynikało.

Obecnie, na zapowiadany niezmierznie rozgłosnie zjeździe „legionistów” w Radomiu dnia 10 bm., przemówili dwaj członkowie przewoźcy rządzącego obozu przewrotu majowego, p. prezes Rady Ministrów Ślawek i p. gen. Rydz-Śmigły.

Co powiedział p. prezes Rady Ministrów Ślawek?

Przewodnie myśli jego przemówienia, które wiązało przeszłość z teraźniejszością, bez opuszczenia czegokolwiek istotnego, są następujące:

— ... Z zasług rycerskich wywodziła się szlachta. ... Lepszą jej część znamionowały dwie zasady. ... Po pierwsze w rycerskiej atmosferze wyrosła rycerska moralność, poczucie honoru, ambicja państwowa i żądza sławy. ... Druga cechą znamionującą naszą dawną przeszłość było przyznawanie herbów i szlachectwa tym, którzy wysiłkiem wojennym z rycerstwem się zrównali. ... Równość praw obywatelskich stanowi dzisiaj podstawę wyjściową dla wszystkich równa, lecz na skutek warunków przeszłości nie wszyscy mają poczucie odpowiedzialności za państwo, na losy którego mogą wpływ wywierać, trzeba ich pobudzić poprzez elitę ludzi umysłu i elitę ludzi charakteru. ...

Nie ma w tem wszystkim nic a nie złego, przeciwnie, jest to i ładne i ... bardzo znane.

Nauka o pochodzeniu szlachty polskiej, poprzez domysły Szajnochy i Piękoskiego, aż do poglądu o wewnętrznym rozwoju szlachectwa, utrwalonego przez Balcera, przeszła w podręczniki, a o znaczeniu nobilitacji pisał pięknie m. in. Stanisław Szczepanowski, lub przyświecał dla szerokiego kół Antoni Chołmiewski w rozważaniach o duchu dziejów Polski.

Nauka o znaczeniu elit społecznych obiega dzisiaj cały świat i z wykładów socjologicznych przeniosła się w programy polityczne.

Jeśli się wspomni, co i jak nieraz się mówiło na zjazdach legionistów, raczej cieszyć się trzeba, że o takich rzeczach i w taki sposób mówił p. prezes Rady Ministrów Ślawek, cieszyć się naprawdę szczerze, cieszyć się nie bez uznania i nawet pewnej wdzięczności.

Ale trzeba stwierdzić, że to nie było przemówienie prezesa Rady Ministrów, dające jakąś zwartą treść i jakieś uchwytne poglądy, związane z zadaniami i odpowiedzialnościami jego urzędu, których oczekuje się, choćby w najbardziej przelotnych rzutach myśli, w każdym wystąpieniu kierownika rządu.

Być może, iż narzucają się pewne myśli, wiążące te oderwane rozważania z obecną rzeczywistością, ale jakie?

Oto padają słowa:

— ... rycerska moralność, poczucie honoru, ambicja państwowa i żądza sławy. ...

Czy to jest B. B.?
Albo też:

— ... bałamucić społeczeństwo, poniżając jego godność ludzką i hamując proces jego rozwoju. ...

A to o kim?
I wreszcie:

— ... to też nie przywilejów dla siebie żądać będziemy. ...

To trzeba było powiedzieć istotnie w środowisku, z którego wyszło twierdzenie, że im się należą rządy w Polsce, bo rzekomo oni jedni mają zasługę odzyskania niepodległości.

Poza tem jednak, gdyby ktoś szukał w tej mowie jakiejs treści związanej z poważnymi sprawami państwowymi, nie znajdzie nic.

Przemówienie p. gen. Rydza-Śmigłego zakreślone było bardzo ogólnie. Pewną przewagą przemówienia p. prezesa rady ministrów Ślawka było to, że obrał on sobie przynajmniej jakiś przedmiot, stanowiący watek mowy, mianowicie o nobilitacji i o elicie. Natomiast przemówieniu p. gen. Rydza-Śmigłego brak tej jednolitości, a składa się ono raczej z luźnych myśli tego rodzaju:

— ... Dzisiaj o nas mówią w kraju wszyscy, wszyscy się nami interesują, musimy stwierdzić, że jesteśmy opasani pieczołowitą opieką, musimy stwierdzić, że poprostu jesteśmy benjaminkami prasy i plotki. ... O co myślimy się bili, gdyśmy maszerowali w r. 1914 pod dowództwem komendanta? Czyśmy się bili, powiedzmy, za Szwedów, albo dla Zagłoby Niderlandów, czy innych jakichś egzotycznych obiektów? Biliśmy się za Polskę i za polski naród. ... Jeżeli się mówi o grupie narodu, to trzeba mówić o nas, a nie o kim innym. ... Idea przewodnia działania jest ta, że słabość nigdy nie zrodzi siły. ... Macie do wyboru być albo pomocnikami komendanta, albo jego kulą u nogi, wybierajcie. ...

Nie ma w tych zdaniach przeważnie niczego rażącego, jednym mogą się podobać mniej, drugim więcej, ale to pewna, że więcej jest w nich polotu, niż trzeźwej treści.

Jedno zdanie było wyraźne i w szersze kręgi społeczeństwa docierające:

— Naszą rzeczą jest, ażeby, gdyby ktokolwiek pokusił się zabrać Polskę choć piędź ziemi, ażeby tam przy tej piędzi ziemi znalazła się cała Polska, ale nie jako męczennica, ale jako bojownica, aby tam tyle krwi się wylało, ażeby sięgała ona i wypłynęła daleko poza polski granicę. ...

Pięknie, ale, jeżeli cała Polska ma się znaleźć w obrobie, to dlaczego

tylko słuchacze p. gen. Rydza-Śmigłego mają być, wedle jego wyrażenia, wybraną grupą narodu.

Może najbardziej zamująca była w związku z ogólnymi cechami mowy p. gen. Rydza-Śmigłego, nieco szubującej w powietrzu, taka chwila:

— ... O czem mam wam jeszcze mówić, o przeszłości, teraźniejszości, czy przyszłości czy (głosy: o przyszłości) o żołnierce, czy o naszych wspomnieniach osobistych, czy o sprawach ogólnych. ... O przyszłości prosicie, hym mówili. ... Dziś, chcąc mówić o przyszłości, trzeba mówić i o przeszłości. ...

Zajmujące mogło to być dlatego, że, jeśli p. prezes Rady ministrów Ślawek mówił o związku przeszłości z teraźniejszością, to p. gen. Rydz-Śmigły jest podobno... przyszłością obozu, władającego dziś w Polsce.

Ale przyszłość pozostała w mgławicy.

A coż w tem wszystkim jest ważnego dla szerszych kół społeczeństwa?

Gdy jakaś grupa chwyciła rządy w kraju i sprawuje je przez kilka lat, każdy obywatel kraju, chce czy nie chce, musi starać się zdać sobie sprawę z treści tych rządów. Wiadomo, że rządzi. Ale czego chcą, co wiedzą i umieją, co mogą zdziałać?

Otóż okazuje się, że w przemówieniach przodujących osobistości obozu rządzącego, nie po raz pierwszy, ale jeszcze raz, niema treści, niema widnokreślu, niema kierunku. Czy należy to przypisać jakiejs osobistej nieuwrażliwości obu mówców w Radomiu? Wcale nie, bo na tę treść rządów czekał kraj długo, a po czterech latach przestał jej nadaremnie oczekiwać. Rządom przewrotu majowego brak treści. To widzi cały kraj, nad tem załamują ręce już i niektórzy zwolennicy.

Skoro już p. prezes rady ministrów Ślawek mówił w Radomiu o przeszłości, wystarczyło wspomnieć, że właśnie w tym roku święciła Polska 400-ną rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego, syna ziemi radomskiej, aby sobie uprzytomnić, że i stary Radom i Polska 20-go wieku warte są czegoś o wyższym poziomie.

Tracimy czas drogi na lichocle.

Stanisław Stronński.

Niemcy — podpalaczami

Opole, 16. 8. (PAT.) Onegdaj w noc wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich niejakiego Barana w Wójtowej Wsi (pow. Opole). Baran jest znanym działaczem na Śląsku Opolskim. Szkody wynoszą kilkanaście tysięcy mk. niem.

W tym samym dniu we wsi odbywała się zabawa Kriegervereinu. Stwierdzono, że ogień powstał naraz w dwóch miejscach. Istnieje przypuszczenie podpalenia.

Katastrofa na morzu

San Francisco, 16. 8. (PAT.) Angielski parowiec „Tahiti”, zdążający z Wellington do San Francisco, przysłał depeszę alarmową. Parowiec stracił jedną śrubę. Pasażerowie wezwani zostali do zajęcia miejsca w łodziach ratunkowych. Na pomoc zagrożonemu parowcowi wyruszyło kilka statków.

Nowy Jork, 16. 8. (PAT.) Z Suwa (wyspy Fidżi) donoszą, że okręt „Tahiti” zawiadomił drogą radiową, iż pasażerowie okrętu i załoga opuścili pokład zagrożonego statku.

Na „Tahiti” znajdowało się 128 pasażerów.

Powrót sterowca R. 100

Londyn, 16. 8. (PAT.) O godz. 12.03 wielki sterowiec R. 100 został przywiązany do maszty na lotnisku Cardington. Odległość pomiędzy lotniskiem St. Hubert pod Montrealem a Cardington sterowiec pokrył w ciągu 57 godzin. W celu wystawienia na próbę równowagi sterowca, w chwili przejazdu na jednym ze stołów ustawiono szklankę pełną wody i w ciągu całej podróży nie wylała się ani jedna kropla, mimo, że sterowiec w czasie przelotu nad Atlantykiem musiał waleczyć z burzą. Największa szybkość sterowca wynosiła 92 mile na godzinę. Pasażerowie opowiadali o locie z entuzjazmem.

Przełot R. 100 jest uważany za prognostykę szybkiego wprowadzenia regularnej powietrznej komunikacji transatlantycznej.

ZDROJOWISKO Piszczany

Jest powszechnie wiadomem, że przy reumatyzmie, podagrze, wysiękach (exsudatach) chodzą głównie o wydzielenie chorobowych związków. Dokonuje się to pod ścisłą kontrolą lekarską zapomocą Piszczanśkiej kuracji mulewej. Pacjent kąpie się w oryginalnym źródle, a łagodny klimat w pięknej dolinie Waagu potęguje rezultaty lecznicze. Utrzymanie od Kc 50,— wżwyz (ulgi na ceny kąpiele). Tw 216. Informacja: Biuro Piszczany, Poznań, Masztalarska 7, tel. 13-95.



Pomnik wdzięczności w Poznaniu

W artykule z dnia 9 lipca bieżącego roku (patrz „Kurj. Pozn.” wydanie wieczorne) staraliśmy się uzasadnić, dlaczego postać Chrystusa Pana powinna być wyobrażona w postawie stojącej. Lecz sama postawa nie jest jeszcze rozwiązaniem zagadnienia. Nie mniej ważne będą szczegóły, składające harmonijną całość. Muszą one wyrażać istotę nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego. —

Jak rolnictwo nieraz odbiera nowy popęd do rozwoju przez nowy sposób spulchniania lub obsiewania gleby, tak nabożeństwa w Kościele Bożym są jakoby nowymi środkami poruszania i uprawy dusz. — Nabożeństwo do N. Serca Jezusowego jest wielkim rozpędem ducha ludzkiego na drogach serca.

Kościół stosuje się do nowych potrzeb dusz, które łakną i nasycone być pragną. Jako wielki szafarz nadprzyrodzonych pokarmów, sięga po najposilniejsze zapasy i rozdaje nie tylko uprzywilejowanym ale wszystkim. Wszystkich zachęca do codziennej komunji św., rozdaje ją masom i siedmioletnim dzieciom, tworzy bractwa wynagradzające, adoracje nocne, krucjaty i kongresy eucharystyczne. Gromadzi i skupia wszystkich wiernych koło Boskiego Serca, które raz umarło na Kalwarji i po dziś dzień ciągle umiera za rodzaj ludzki, płonie nieustającym żarem miłości, otoczone cierniami, z krzyżem zawsze w niem tkwiącym.

Pomnik wdzięczności musi plastycznie wyrazić tę wynagradzającą miłość serc naszych. Zadanie arcytrudne! Jakże tu uwydatnić serce, które jest ukryte, a tak delikatne z natury, że wszelkie silniejsze zaznaczenie się jego w piersi już jest oznaką groźnej choroby, którą nazywamy biciem serca! Jakże tu sprawić, aby organ, który normalnie działa w ukryciu, działał na widoku, czyli przeciw przyrodzeniu?

Wyobrażenia artystów wysilała się nad rozwiązaniem tego problemu. Tak dłużej jak pędzić nieraz już uznawały swą bezsilność. Nie mało mistrzów posunęło się do twierdzenia, że ta najwzniolejsza i najgłębsza tajemnica religijna językiem sztuki wypowiedzieć się nie da. Albowiem Kościół wymaga i słusznie, opierając się na objawieniu św. Małgorzaty Alacoque, żeby Najświętsze Serce było widoczne, artyści zaś sądzą, że ujawnienie tego Serca już samo w sobie jest przeszkodą do artystycznego rozwiązywania problemu. Szukano tedy środków, aby ominąć ten nieodczyny warunek Kościoła.

Jedni gromadzili na obrazie w okolicy serca najwęższej światła, jak to widzimy w kaplicy N. Serca Jezusowego przy kościele OO. Franciszkanów w Poznaniu i jak to zrobił Mehoffer, malując N. Serce na konkurs wiedeński.

Jury pomyślało Mehoffera odrzuciło. Inni próbują wyrazić serce za pomocą gestu. — Pan Jezus ukazuje palcem okolice serca, które jest niewidoczne. — Wreszcie jeden z artystów wymalował Chrystusa Pana ze św. Janem, który przy ostatniej wieczery spoczywał na piersiach Zbawiciela i pierwszy wsłuchiwał się w rytm miłosny Boskiego Serca.

Im wszystkim chodziło o to, aby to Serce zakryć. — Uważamy, że wszyscy ci artyści są w błędzie i że sztuka na fałszywych drogach szuka odkrycia tajemnicy. — Gdybyśmy doznali łaski widzenia ducha w ciebie uwielbionem, w jakim się Chrystus Pan objawił na górze Tabor albo po zmartwychwstaniu, zapewnebyśmy zrozumieli, jak to możliwe widzieć serce. To nie, że na ziemi wiara musi kierować dłużej i pędzić i że wystawiając N. Serce Jezusa, musimy zgwałcić prawa materji. Czyżby to nie było dziwnem, żeby najcudowniejszy akt miłości Bożej względem rodzaju ludzkiego dał się zupełnie współmiernie wyrazić prawami nędznej i znikomej materji?

Objawienie N. Serca Jezusowego nie jest prawdą filozofów, ani tajemnicą mędrców, ale żywym cudem miłości Bożej, objawionym, świętym. Ten cud w świecie materialnym musi zawieszać prawa pospolite i objawić się jako paradoks.

Uwidocznione serce nie będzie przeszkodą artystyczną, jeżeli sztukmistrz zdoła całą postać Zbawiciela skupić dookoła serca, nie tylko anatomicznie, ale psychologicznie, gdy wszystko będzie tchnąć miłością w postaci. Ten rażący nas dziś język „widocznego” serca dlatego tylko jest dla nas artystycznie nieścisły, że inne części postaci Zbawiciela nie są dostatecznie scharmonizowane, zbyt są martwe i konwencjonalne i nie mówią tym samym językiem miłości. Trzeba tedy walczyć o wyższe natchnienie, aby podnieść moc uroku całej postaci.

Minerwa u Greków nosiła słońce na piersiach i wcale to nie zmniejszało jej posagowej piękności, bo w jej ruchach, zbroi, fałdach szaty nawet zakłął artysta mądrość Bożą, jak ją sobie Grek wyobrażał, mądrość, której źródłem jest serce nie głowa, a która to mądrość osadzona w słońcu na piersiach próżno usiłuje zatrzeć lernejski wąż, wijący się bezsilnie u nóg bogini.

Słusznie powiedziano, że kto wyobraża N. Serce Jezusowe bez uwidocznienia serca, ten je pojął po protestancku. Istotnie wykonał daremną pracę Marcina Lutera, który nie niebem ziemię, ale ziemię niebo usiłował wytłumaczyć.

Trzy są postawy zasadnicze, które artyści wybierają, chcąc wyobrazić Najświętsze Serce Zbawiciela. Dla każdej szczególnie charakterystyczny jest ruch rąk stosownie do afektu, którym to Serce jest poruszane.

Nadają zatem Najśw. Sercu albo postawę miłości, która siebie rozdaje, albo postawę miłości, która zaprasza na gody, albo postawę miłości, która się skarży na niewdzięczność ludzką.

Rozważmy po kolei te trzy postawy pod względem psychologicznym i pod względem wydania artystycznego.

Wniknijmy w uczucie w stan Boga-Człowieka, który w pewnym momencie swego posłannictwa jest do głębi poruszony miłością do rodzaju ludzkiego, który „umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował”, jak mówi św. Jan. Tkliwy, czuły, wylany, roztopiony w miłość

szuka, co by zostawić w testamentie swoim uczniom. Zasiada z nimi do ostatniej wieczery, unicestwia siebie zupełnie, sam siebie zamienia w pokarm, ukrywając do końca wieków swój majestat pod postacią chleba. Ażeby wszystkich bez wyjątku ośmielić do brania, mówi: bierzcie i pożywajcie, pijcie wszyscy: i święci, i pokutnicy, i grzesznicy. Nawet Judasza zdrajcy i świętokradcy nie odpycha. Zaraz przy samem ustanowieniu N. Sakramentu znosi tę ohydłą zbrodnię niewdzięczności! I tak rozdaje Siebie od 2000 lat.

Zdumiony tym cudem eucharystycznym, pisze Adam Mickiewicz, że Kościół Katolicki to jedyna w świecie religja, której tradycja jest ucieleśniona, ciągle żywa, działająca, wyznawcom swoim ustawicznie obecna.

Tak Siebie doszczętnie rozdarowawszy, wypowiada Zbawiciel te wzruszające słowa, które nam przechował św. Jan w rozdziale 14, wierszu 30: „Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książę świata tego, a we mnie nie ma”.

Czyż to nie rozrzucające wyznanie Boga - Człowieka, który zstąpił na ziemię dla ratowania grzeszników i tak się wyczerpał, że przed śmiercią przyznał się do swego ubóstwa: nie mam już nic, co bym wam jeszcze rozdać mógł. — Pozostało mi tylko życie. To powiedziałszy, oddał się w ręce oprawców: „Większej nad tę miłości niema, jeżeli kto duszę swą kładzie za przyjaciół swoje”.

Jaki ruch robi człowiek doprowadzony do ostateczności w nienasyconym pragnieniu dawania siebie?

Artysta dobrze oddaje stan N. Serca, jeżeli postaci Zbawiciela każe opuścić ręce, jakby omdlałe pod ciężarem tej miłości, jakby wyczerpane rozdawaniem. Opuśczone ku dołowi ręce mają dźwonić otwarte: „a we mnie nie ma”. Cała postawa lekko podana naprzód, ręce również lekko podane ku przodowi i coś więcej dać wam mogę nad to, co wam daję? Przybrałem dla was imię Jezusa, czyli lekarza i jak lekarz dyżurny w szpitalu jestem na wasze usługi: na każdy dzień, na każdą godzinę, na każdą chwilę. Byłem dla was posłuszny aż do śmierci i to śmierci krzyżowej.

Oto pierwsza postawa, którą nadała sztuka N. Sercu Jezusowemu.

Nie miłość poruszona nieukojoną żądzą rozdawania siebie, ale miłość zapraszająca na gody podkreśla postawą drugą.

Wczujmy się z artystą w stan Boskiego Serca Zbawiciela, gdy rozgląda się miłosierdzie po świecie jak po wielkim lazarecie, gdy tłoczą się koło niego ubodzy, spracowani, przybici niedolą, wycieńczeni nędzą. Jaki ruch będzie wyrazem wzruszenia tego Serca, jaki gest wykona rękami na widok tego oceanu niedoli ów lekarz, który zdolny przynieść wszystkim ulgę i lekarstwo niezawodne?

Cała postać wezbrana mocą Bożą, wielką, równą, nieprzebraną miłością tchnącą, otwiera ramiona, jakby chciała dźwignąć upadających, przyciągnąć ginących, wyrwać z odmetu tonących: — „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę”. (Mat. 12, 28).

Postać ten moment wyrażająca, pełna mocy i majestatu wyciąga ręce w siłę naprzód, albo rozwiera szeroko ramiona,

jakby ogarniała świat cały: „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani: ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałość”. — (Mat. 23, 37).

Tak pojął N. Serce Jezusa artysta francuski w paryskim kościele wotywnym na Montmartre. — Jak Kokosz ewangeliczna rozszerza skrzydła, nastraszając pióra, napusza się i rozszerza do ostatecznych możliwości, aby jej siły do objęcia i ogrzania licznych piskląt starczyło, w takim miłosnym rozróżnieniu pragnie Zbawiciel w tej postaci objąć świat cały.

Według objawienia danego św. Małgorzacie Alacoque wzięła sztuką pod uwagę jeszcze trzecią postawę N. Serca. Postać cicha, spokojna odchyła jedną ręką szatę i odsłania serce, a palcem drugiej ręki na to serce wskazuje. W tym ruchu czyta się jakby szeptem wymówioną skargę: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowowało ludzi, że dla nich wyczerpało i oddało się zupełnie, że niczego nie szczędziło, aby im okazać swą miłość. A jednak w zamian za to od najważniejszej części ludzi doznaje gorzkiej niewdzięczności, wzgardy, nieuszanowania, lekceważenia, oziębłości i świętokradztwa”.

Te słowa mając na względzie, nadaje artysta postaci Chrystusa Pana wyraz człowieka przemawiającego do jednej wybranej duszy, swej przyjaciółki i powiernicy w zaciszu kaplicy klasztornej. Jest to cichy szept żalu i skargi N. Serca. Zwierza się poufnie, dlatego chociaż postawa psychologicznie prawdziwa, nie nadaje się według naszego zdania na posąg, który ma stać na publicznym miejscu wśród tłumów. Jest to postać odpowiednia dla kaplicy, dla zamkniętego ustronia, gdzie skłoniona dusza szuka samotności, aby obcować z Panem.

Wśród 12 apostołów jeden tylko Jan św. spoczywał w wieczniku na Sercu Zbawiciela. Nie publicznie, nie wśród tłumów! **Ludwik Posadzy.**

Promocje oficerskie

Grudziądz, 16. 8. (Tel. wł.) W dniu Wniebowzięcia N. P. M. odbyła się nad Wisłą u podnóża góry Zamkowej uroczystość promocji wychowanków tutejszej oficerskiej szkoły kawalerji. Akt nominacji poprzedziła msza polowa, którą odprawił ks. major dr. Łęga. Po nabożeństwie, komendant szkoły, gen. Podhorski, po krótkiej przemowie wymienił nazwiska absolwentów, razem przeszło 40, którzy otrzymali gwiazdki oficerskie.

Obecny na uroczystości gen. Dreszer z Warszawy wręczył prymosowi kursu por. Andrzejowi Chołoneckiemu honorową szablę, ofiarowaną przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Defiladą przed sztandarem szkoły zakończono oficjalną część podniosłej uroczystości. Wieczorem odbył się w kasynie oficerskim Centr. Szkoły Kawalerji tradycyjny raut.

POPIERAJĄCIE TANIE KUCHNIE BO ONE KARMIA WSZYSTKICH GŁODNYCH!

BOLESŁAW OSKARD

MARKIZ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

42)

Jakże niepodobna jest ta Evelyn Paterson do wszystkich tych Amerykanek, które spotykał w Paryżu. Co by uczyniła przeciętna Amerykanka, gdyby tak sobie beczelnie z nią pogadziła, jak z Evelyn Paterson? Niezawodnie dałaby mu siarczysty policzek. To przedewszystkiem. A później, ho, później mogły się dziać różne rzeczy. Możeby kazała go aresztować, jak pierwszego lepszego draba. Mogło się również i to zdarzyć, że jeszcze dzisiejszej nocy udaliby się gdzieś na lumpowanie do jakiejś egzotycznej knajpy na Montmartrze, a potem... Mogłoby być zresztą i jedno i drugie: i awantura, co się zowie, a później lumpowanie. Tymczasem z Evelyn Paterson wszystko wypadło inaczej. Niezawodnie ma do niego żal. Ale żal ten przemienia po paru dniach, kto wie nawet, może przeobrazi się w coś zgoła odmiennego, w coś, co jeszcze bardziej ją do niego przywiąże.

Tak pogrążony był w myślach, że nie zwracał uwagi na przechodniów, nadeptywał niektórym na nogi, raz o mało nie zderzył się z jakimś jego-

mościem w okularach, który też szedł z zapatrzoną przed siebie, nie widząc nikogo przed sobą. Wokoło ćwierkały wróble, rozbrzmiewały głosy dziecięce, śmiało się słońce, spokój był wszędzie i przedziwna harmonja w przyrodzie.

Kiedy wyszedł na ulicę Vaugirard przyszło mu na myśl, że przecież musi posłać paniom Paterson kwiaty do hotelu. Sam nie ma potrzeby pokazywania się przed odjazdem. Tak się już jakoś wszystko złożyło, że lepiej będzie, jeśli się nie pokaże. Kwiaty natomiast posłać musi. Poszle czerwone... to także będzie w jego stylu. Jeśli to uczynił kto inny, byłoby to może brutalne i poczytanoby mu to za zbyt daleko posuniętą poufalskość. Ale jemu...? i tak wszystko pójdzie na jeden i ten sam rachunek. Co ma wieść, nie utonie, mówi polskie przysłowie. Jest pewien, że dziewczyna zabierze ze sobą te jego czerwone róże nawet na pokład okrętu.

Postanowienie szybko wprowadził w czyn. Zaszedł do znajomej kwiaciarni i zamówił dwa bukiety z czerwonych i białych róż o długich łodygach, załączył dwa bilety wizytowe, i dał polecenie odesłania kwiatów, jak tylko można najrychlej. Prawdziwą radość sprawiło mu, kiedy płacił sporą kwotę za kwiaty, sutym jeszcze obdarowawszy napiwkiem kwiaciarkę.

Kiedy był już w swem mieszkaniu,

nagle spadła ulewa, tak czystem jak i nieoczekiwanem będąca zjawiskiem o tej porze w Paryżu. Lało jak z debra. Piwosz siedział przy otwartym oknie i oddawał się w dalszym ciągu rozmyślaniami. Głowę miał opartą na ramieniu i tak trwał w bezruchu. Po chwili deszcz ustał, słońce znowu wyjrzało radośnie i poczęło przegłądać się zalotnie w bluszczącym asfalcie jezdni, w murach domów, w szybach okiennych, w oczach przechodniów. Piwosz spoglądał na ulicę, ale zdawał się nie dostrzegać nikogo. Myśli jego miały skrzydła, każde było jaśniejsze od słońca, a wszystkie płynęły południem letniem i ciepłem w bezkresy.

Ale wśród tych myśli białoskrzydłych nie było ani jednej, któraby szybowała w stronę Tulonu, do dziury zapadłej Abregas... Ani jednej. Wszystkie płynęły na zachód, w innym kierunku, daleko, za Ocean... Ani jedna na południe, ani w żadną inną stronę.

ROZDZIA V.

W cygańskim gronie niełada sensacja, a nawet popłoch swego rodzaju, obudziła dłuższą nieobecność Piwosza w Closerie des Lilas. Ktoś mówił, że widziano go przechodzącego ulicą Saint Michel, że znowu się siedział przez krótką chwilę w Rotondzie, że przechodził przez most Aleksandra III na drugą stronę Sekwany. Wszystko to wskazywało, że nie wychodził nigdzie, że przebywa w Paryżu.

Dlaczego jednak nie pokazywał się wśród swoich, pozostawał tajemnicą, która o tyle budziła zaciekawienie, o ile troską wypełniała pocziwe złote serca cygańskie.

Miała się czem przejmować brać cygańska, tembardziej, że jak dowiedziano się już następnego dnia po pamiętnym wieczorze, spędzonym w towarzystwie yankesów, panie Paterson nagle opuściły Paryż i wyjechały do Ameryki. Wiadomość o wyjeździe pań w terminie tak nagłym i nieoczekiwanym, spadła na obijboków z Closerie des Lilas, jak piorun z jasnego nieba. Djabli wzięli zamówienia na sześć portretów i wszelkie nadzieje na dalsze sześćdziesiąt innych prac. Zawałiła się, spaliła na panewce cała miśternie, jak się pierwotnie wydawać mogło, skleciona intrzyga. W dziwnym jakimś a niezrozumiałym związku, wyładowanym nieznośną tajemnicą, pozostawało z tym nagłym wyjazdem pań Paterson zachowanie dziwaczne Piwosza. Nie było prawie wieczora, ażeby nie usiłowano rozwiązać trapiącej wszystkie rozczochrane głowy tajemnicy.

— Ja wam powiadam, że to wszystko stało się przez warjackie pomysły Valdy i Szynskiego, — z uporem godnym lepszej sprawy zapewniał przy każdej sposobności Sochacki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KALENDARZYK

Niedziela, 17 sierpnia 1930

Słońce: wschód 4,38; — zachód 19,15; —
długość dnia 14 godz. 37 min.
Księżyc: wschód 21,44; — zachód 13,39; —
ostatnia kwadra.
Kal. rzk.: Anastazy B.; jutro Helena.
Kal. słow.: Miron Sw.; jutro Bronisława Sw.

Zebrania

Dziś o 14 Tow. Cech. Czel. Piekarskiej walne zebr. u p. Majewskiej, ulica Woźna 13;
o 15 Inwalidzi Cywilni, zebranie konstytucyjne u p. Zawadkowej, Górna Wilda.

Jutro o 19,30 Polski Zw. Krawców Konfekcyjnych nadzw. zebr. u p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców w Domu Rzemieślniczym;
o 20 Tow. Powst. i Wojaków (Dębiec) nadzw. zebr. u p. Grzesiaka, ulica Wspólna 15;
o 20 Tow. Cechowej Czeladzi Krawieckiej, u p. Beyerowej, pl. Bernardyński 2;

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka Czerwona, St. Rynek 37. — Apteka Zielona, ul. Wrocławska 31. — Apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18.

Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ul. Mickiewicza 22.

Lazarz: Apteka Łazarska, ulica Małecznego.

Wilda: Apteka „Fortuna”, Górna Wilda 96.

W innych dzielnicach pełnią nocną służbę apteki tamtejsze.

Pogotowie Lekarskie Związku Lekarzy, ulica Pocztowa 30, dyżuruje we dnie i w nocy. — Telefon 55-55.

Pogrzeby

Dziś: Sp. Janiny Augustyniakówny o godzinie 14,30 z kapł. Św. Józefa. — Sp. Bronisława Nitschego o godz. 17 z kapł. cment. Łazarskiego w Górczynie. — Sp. Alfonsa Biegańskiego o godz. 17 z cment. Św. Marcina w Górczynie. — Sp. Pelagii z Jankowiaków Staszakowej o godz. 17 z kapł. cment. w Górczynie. — Sp. Katarzyny z Kruszonów Wawrzyniakowej o godz. 17 z kapł. Św. Józefa. — Sp. Heleny Woźniakówny o godz. 18 z kapł. Św. Józefa.

Teatr Nowy

DZIŚ — Krukowski — wieczór humoru w nowym programie.

Tragiczny wypadek w Tatrach

Zakopane 16. 8. (PAT.) W piątek, dn. 15 bm., zginął śmiercią tragiczną na Mięgusowickich Szczytach, runawszy w przepaść 50-metrową, słuchacz Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, 22-letni Izidor Weinloet. Wypadek wydarzył się po stronie czeskosłowackiej. Szczegółów narazie brak.

Śnieg pod Paryżem

Paryż, 16. 8. (PAT.) Wczoraj wieczorem spadł śnieg w okolicach Paryża.

Redukcje płac zarobkowych w kopalniach niemieckich

Berlin 16. 8. (PAT.) Na odbytej wczoraj konferencji właściciele kopalń zagłębia Ruhry uchwalili wyrazić z końcem września b. r. obecną taryfę zarobkową. Właścicielom kopalń chodzi o redukcję płac zarobkowych robotników o 10%. Przedsiębiorcy utrzymują że zamierzają obniżyć w najbliższym czasie cenę węgla przeciętnie o 1 mk. na tonie. Według tych obliczeń 10% zniżki płac zarobkowych odpowiadać ma oszczędność na 1 tonie 61 fen.

Postanowienie przedsiębiorców wywołało wielkie wzburzenie wśród robotników. Dotychczas nie porozumiewano się jeszcze w tej sprawie ze związkami zaodowymi. Należy jednak się spodziewać z jego strony silnej opozycji.

1 DOLARA ZA KAŻDĄ ŻYWA PLUSKWE

BIADA NA RATUNKU!



„FUMIGATORE CIMEX” — przy zastosowaniu się do sposobów użycia, wypłaca namyślnie. „FUMIGATORE CIMEX” jest świecą dezynfekcyjną, palącą radycznie w ciągu 5 godzin wszelkie insekty (pluskwy, wszy, mole, karaluchy) i mikroby chorobotwórcze. Posiadamy pochwalne orzeczenia rozlicznych instytucji rządowych i komunalnych.

Zakłady Chemiczno-Dezynfekcyjne „SALVATOR”, Katowice, Teatralna 10. — Tel. 29 01. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach. Tw 281

W dziesięciolecie przyłączenia do Polski 5 gmin po prawym brzegu Wisły

Jak już donosiliśmy, dzisiaj, dn. 17-go sierpnia, na Pomorzu odbywa się obchód przyłączenia do Polski pięciu gmin na prawym brzegu Wisły, włączonych do Polski po plebiscycie w r. 1920.

Komitet obchodowy wydał następującą odezwę:

„Rodacy!

„Niedawne to czasy, gdy wśród pozogi, szalejącej na wszystkich naszych rubieżach zawieruchy wojennej, męstwem i krwią bohaterskiego naszego żołnierza w trudzie i znoju całego narodu polskiego, budowaliśmy granice Rzeczypospolitej. Pokonałszy niebывалe trudności, które zwłaszcza w lecie 1920 r. osiągnęły kulminacyjny punkt, w okresie kształtowania się naszej granicy wschodniej i północnej. Nadzieje wrogów, przegotowanych na pewny upadek naszego Państwa, okazały się uludą. Bohaterski duch narodu zwyciężył. Odparciem najazdu bolszewickiego ocaliliśmy istnienie Polski — jednakowoż ogromny nasz wysiłek i ówczesna sytuacja na wschodzie — stworzyła ciężkie nadzwyczaj dla nas warunki w odbywającym się w lipcu 1920 r. plebiscycie w Prusach Wschodnich.

„Plebiscyt na Warmji i Mazurach przegraliśmy. Zorganizowana niemiecka użyla wszelkich środków, aby steryzować Polaków. Wypadki plebiscytu w 1920 r. znów dorzuciły wiele męczących palm do martyrologii ducha polskiego, nieugiętego, mimo to, w obronie własnych, prastarych siedzib słowiańskich. A jednak podczas plebiscytu, który wobec zachowywania się Niemców, parodią trzeba nazwać, mimo szalejącej hakiaty władz niemieckich, które pozostały niezmienione na stanowiskach terroru bojówek nacjonalistycznych i groź-

by zbliżającej się pod mury Warszawy armji czerwonej, znaleźli się ludzie pełni poświęcenia i miłości dla tej „co jeszcze nie zginęła” — i nie zawahali się oddać swojego głosu za Polską.

„W dniu 17 sierpnia 1930 r., na terenach pięciu wiosek, przed 10-ciu laty zdobytych dla Polski w plebiscycie warmińskim, odbędzie się wielka manifestacja narodowa, jako wyraz hołdu dla tych, którzy w walkach plebiscytowych okazali przywiązanie i miłość dla Ojczyzny. Ich zdecydowane i pełne poświęcenia stanowisko, niechaj będzie wyrazem niezłomnej woli całego społeczeństwa polskiego obrony Ziemi Zachodnich przed zakusami wrogości i wiecznie nowych zdobyczy sąsiada.

„W dniu 17 sierpnia oddajmy należną część znanym i nieznanym Wojownikom o polskość w Prusach Wschodnich. napelnijmy ich otuchą i wiarą nastania lepszego i jaśniejszego jutra!

„Za Komitet Obchodu 10-lecia przyłączenia 5 wiosek, leżących na prawym brzegu Wisły w powiecie gnieńskim:

„(—) Seweryn Weiss, starosta powiatowy w Gniewie; (—) Tollik, wójt w Janowie; (—) ks. prałat dr. Działowski, członek Wydziału Powiatowego.”

CZOKOLADA DESEROWA WEDLA

niedościgniona w smaku wyróżniona przez znawców dla swej przyjemnej goryczki.

Straszliwa zbrodnia

21-letni parobek zamordował swą matkę i ciężko ranił 4 osoby

Nowogródek, 16. 8. (PAT.) — W dniu dzisiejszym wieś Kręgle w pow. baranowskiem była widownią strasznej zbrodni, która pociągnęła za sobą kilka ofiar w ludziach.

O godz. 5 rano 21-letni Płaton Sitko rzucił się nagle z siekierą na swoją matkę, kładąc ją jednym uderzeniem w głowę trupem na miejscu. Po zamordowaniu matki zbrodniarz w obłąkańczym szale rzucił się na znajdujących się w mieszkaniu Pietkiewicza i jego żonę oraz Rewińską i Grygorowicz, których uderzeniami siekiery bardzo ciężko poranił.

Następnie zbrodniarz podpalił swe osiedle, które spłonęło doszczętnie. W zgłiszczach osiedla znaleziono zwęglone zwłoki niezanego mężczyzny. Ciężko rannych odwieziono do szpitala w Baranowieżach.

Jak ustaliło dochodzenie, ojciec zbrodniarza, Aleksander, żyjący od dłuższego czasu ze swoją żoną w separacji, namówił syna, aby zabił matkę i ewentualnych świadków.

Płaton Sitko po dokonaniu zbrodni zbiegł do okolicznych lasów. Policja wszczęła energiczne poszukiwania.

Teatr świetlny „Słońce”

Dziś w niedzielę nieodwołalnie po raz ostatni porwijący dramat życiowy p. t.:

„Ostatnia maska”

Jutro w poniedziałek premiera pięknego filmu z życia górników p. t.:

Ludzie wiecznego mroku

Akcja tego wzruszającego obrazu rozgrywa się w środowisku górniczym i obfituje w szereg wysoce dramatycznych momentów, obok scen pełnych humoru. Grozę budzi katastrofalny wybuch w kopalni, który przedstawiony jest z całym realizmem.

„LUDZIE WIECZNEGO MROKU” — to film, który niewątpliwie spotka się z wielkim uznaniem publiczności — zasługuje bowiem na to w zupełności, zarówno ze względu na swe walory artystyczne, jak też i doskonałą grę wszystkich artystów.

W rolach głównych czarująca gwiazda filmowa JOBYNA RALSTON i młodziutki bohater ekranu słynny DOUGLAS FAIRBANKS (junior).

„SŁOŃCE” DLA WSZYSTKICH!!!

WSZYSCY DO „SŁONCA”!!!

Usiłowane samobójstwo

Z nieustalonych narazie przyczyn usiłował pozbawić się życia 26-letni Fel. Łakomy, zamieszkały przy ul. Wodnej nr. 24.

Łakomy chciał się otruć gazem świetlnym, lecz od niechętnej śmierci wyratowało go zawczasu przywołane pogotowie lekarskie, które niedoszłego samobójcę odwiezło do szpitala. Po zastosowaniu odpowiednich środków, Łakomy odzyskał przytomność i obecnie niebezpieczeństwo minęło. (z)

10 lat twórczej pracy

Jubileusz firmy Bernard Polski

W parze z odrodzeniem niepodległości państwowej poszedł ruch twórczy poprzez wszystkie dziedziny życia polskiego. Szczególnie dodatnio przedstawia się w ciągu tych lat dorobek nasz gospodarczy. Trudne warunki finansowe, inflacja, deflacja pieniądza, okres stabilizowania wartości złotego, wreszcie cykliczne trudności koniunkturalne przyczyniły się jednak do upadku niejednej, pięknej przyszłość rokującej placówki gospodarczej. Z tem większym zadowoleniem i dumą narodową spoglądamy na te, które przetrwały pierwotne trudności. Jest ich sporo, wchodzących już obecnie w drugie 10-lecie swej pożytecznej i twórczej działalności.

Do tych ostatnich zaliczyć się może zaszczytnie znana w całej Polsce firma Bernard Polski (dawniej Polski i Bielawski) — fabryka kas pancernych w Poznaniu, pierwsza tego rodzaju placówka na ziemiach zachodnich R. P. Założona w r. 1920 w skromnych ubikacjach przy Ryнку Śródecim, rozrosła się ona do poważnych rozmiarów dzięki energii i nieustraszonemu zapalowi jej założyciela, p. Bernarda Polskiego, który w dziedzinie budowy kas pancernych specjalizował się zagranicą, a własne przedsięwzięcie rozpoczął z jedną tylko siłą pomocniczą. Z biegiem czasu, w miarę potrzeby, przybierał i przyrzucał coraz to dalsze zastępy pracowników, tak że dotychczasowe ubikacje okazały się za szczupłe i już w r. 1922 fabryka przeniosła się do własnych, obszernych zabudowań na Komandorji za Bramą Warszawską. O stałym rozwoju przedsiębiorstwa świadczy wymownie cyfra. Bowiem w r. 1925 fabryka zatrudniała już 60 pracowników rok później 90 a obecnie liczba ich dochodzi do 180. W

tym samym stosunku wzrastały również obroty firmy. W zakres jej wytwórczości wchodzi kasy pancerne, drzwi skarbcowe, kasety i szafy ogniotrwałe, całkowite urządzenia dla instytucji bankowych i t. p. Specjalnością jej są kasy stałe - betonowe, które firma Bernard Polski wprowadziła pierwsza na rynek w Polsce. Fabrykaty jej były premjowane już kilkakrotnie, a na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu uzyskała najwyższe odznaczenie. Firma Bernard Polski jest też głównym dostawcą urządzeń państwowych, komunalnych, jak również banków, prywatnych, ciesząc się pełnem ich uznaniem.

Ku uczczeniu 10-lecia istnienia przedsiębiorstwa odbyła się w dniu 9 bm. w gmachu fabrycznym piękna uroczystość, która świadczyła o niezwykłej harmonijnej i życzliwym stosunku pomiędzy kierownictwem fabryki a pracownikami. Po uroczystym nabożeństwie w kościele parafjalnym św. Jana, podczas którego okolicznościowe przemówienie wygłosił miejscowy proboszcz ks. prof. Mazurkiewicz, uczestnicy uroczystego obchodu zgromadzili się w gmachu fabrycznym, gdzie nasamprzód prokurent firmy p. St. Piasecki w krótkim zarysie zobrazował przebieg rozwoju przedsiębiorstwa, poczem do pracowników przemówił w bardzo serdecznych słowach ks. prob. Faustmann ze Śniecisk pod Środą. — Miłą niespodzianką dla właścicieli firmy były piękne upominki do personelu biurowego i pracowników fabrycznych. Za życzenia dziękował współwłaściciel i techniczny kierownik przedsiębiorstwa p. Bernard Polski, poczem właściciele firmy (pp. B. Polski, Wład. Pokora i Marjan Pukacki) przyjmowali gości śniadaniem z iscie staropolską gościnnością. Oficjalną część uroczystego obchodu zakończyła fotografia i zwiedzanie poszczególnych działów fabryki pod kierownictwem właścicieli firmy i inżyniera Szranza.

Życzenia pisemne nadeszły m. in. od Izby Przemysłowo-Handlowej, Izby Rzemieślniczej, od Banku Związku Spółek Zarobkowych i od Związku Metalowców Zjedn. Zaw. Polskiego.

Do życzeń tych niech nam wolno będzie przy tej okazji dołączyć i nasze: Firma Bernard Polski, żywi, crescat, floreat! (m. z.)

Wyrodna matka

W Łukowie w pow. obornickim niejaka Katarzyna Jarosz zaniósł na cmentarz miejscowy niemowlę swej córki i tam je w krzakach żywcem zakopala.

Wyrodna matka zajęła się policją. Zwłoki niemowlęcia odstawiono do kostnicy szpitala w Obornikach. (z)

Pod kołami pociągu

W dn. 15 bm. wskutek własnej nieostrożności dostał się pod pociąg jadący z Ruchocia do Rakoniewic pewien starszy mężczyzna, który poniósł śmierć na miejscu.

Ofiarą nieostrożności był, jak stwierdzono, 79-letni Karol Ambos z Rakoniewic. (z)

Śmiertelny wypadek

Pod Nakłem wydarzył się wypadek samochodowy, który pociągnął za sobą życie 17-letniego młodzieńca.

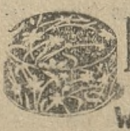
Mianowicie niejaki Hildebrand Horst wszedł na błądnik samochodu ciężarowego PZ 41 892 i kazał się w tej pozycji obwozić. Szofer Edmund Rogoziński zgodził się na ten wybrk młodzieńcy i ruszył pełnym gazem. W pewnym momencie Horst stracił równowagę i spadł z błądnika, odnosząc tak poważne rany, że wkrótce zmarł.

Nieogłębny szoferem zajęła się policja, która odstawiała go do sądu powiatowego w Nakle. (z)

Publiczna wypożyczalnia książek Czytelni dla Kobiet przy ul. Kantaka 2.9 II ptr., otwarta codziennie od godz. 11-13 i od 16-19. Oplata miesięczna 2 zł.

Biblioteka I. J. Kraszewskiego (Wrocławska 17) otwarta codziennie od 12-13 i od 16-19. w soboty od 12 do 15 Kaucja zł 3.00. Abonament zł 1.80. Wpis 50 groszy

PUDER
LE NARCISSE BLEU
de Mury
WSZĘDZIE DO NABYCIA
ap 2881



„Dziw nad Wisłą!”

„Polska uratowała samodzielną i istnienie Niemiec”

Organ braci słowiańskich, którzy sami jedni po wojnie światowej nie zaznali lepszej doli, lecz nadal walczyć muszą o swój byt z zalewem germańskim, — serbo-łużyckie „Serbske Nowiny” poświęcają dłuższy artykuł znaczeniu bitwy pod Warszawą, stoczonej przed laty dziesięć.

Wspomniawszy o uratowaniu Europy przez króla Sobieskiego i stwierdziwszy, że wojska polskie pod Piłsudskim zupełnie niepotrzebnie wdały się w awanturę kijowską, na czym ucierpiał interesy Polski na zachodzie, „Serbske Nowiny” opisują, jak bolszewicy zalali cały kraj i zagrożali już Warszawę. Położenie było straszne. Panowała ogólna świadomość, że jeżeli padnie stolica, młoda Polska będzie zgubiona. Wojska bolszewickie zalałyby cały kraj. A wielkie niebezpieczeństwo groziło nie tylko Polsce, lecz i całej Europie środkowej. Zaborczy bolszewicy nie zatrzymaliby się bowiem na ziemiach polskich, lecz przewaliliby się do Niemiec, Czech i dalej. A Niemcy, pobite niedawno i osłabione, nie byłyby mogły stawić znaczącego oporu i odeprzeć bolszewików. Od Polaków więc zawisł los środkowej Europy.

Dalej pismo serbsko-łużyckie opisuje, jak cała Polska wytyżyła wszystkie siły, jak „sędziwi starcy, dzieci i kobiety” zabrali się do „obrony swej stolicy i europejskiej kultury”, jak w trzydniowych zmaganiach bolszewik pod Warszawą został pobity.

„Dziś w całej Polsce święcą z radością i wdzięcznością 10-tą rocznicę „Cudu Wisły”. Ale nie tylko Polska, nie — tylko cała cywilizowana Euro-

pa powinna obchodzić tę rocznicę; przede wszystkim powinni ją obchodzić Niemcy, którym Polacy przez swą waleczność uratowali samodzielną i istnienie. Bez „Cudu Wisły” Niemcy byłyby dziś republiką sowiecką z łaski rosyjskich bolszewików.”

„I my, łużyccy Serbowie, pamiętajmy dziś o wielkim sukcesie rycerskiego, bitnego narodu polskiego, który przed 10 laty uratował kulturę Europy. Oni wówczas i nas uratowali przed dziczą, terrorem i pogaństwem. Nie zapominajmy o tem nigdy.”

„Cud Wisły” jest pomnikiem niezachodzącej sławy polskiej odwagi i dzielności. Niechaj też i inni okażą Polakom wdzięczność za to, czego oni dokonali dla cywilizacji europejskiej, dla ratunku środkowej Europy i Niemiec, podobnie jak my dziś z serdeczną wdzięcznością wspominamy naszych drogiego braci słowiańskich, co czuwają wytrwale, abyśmy radość się mogli cywilizacją europejską. Niezabudźmy że nie nad Dziw nad Wisłą!”

Tyle artykuł „Sebskich Nowin”. Niewątpliwie każdy z nas z prawdziwą radością przeczyta ten głos małego, bratniego narodu, świadczący o sympatjach ku nam, o wierze w Polskę i przypominający po mowie Treviranusa obowiązek wdzięczności wobec Polski. Głos ten przypomnieć powinien naszemu szerszemu ogółowi Serbów łużyckich, walczących dziś o swój byt tak samo, jak my walczyć byliśmy zmuszeni do chwili oswobodzenia.

Ostateczne wyniki rajdu awionetek

Berlin, 16. 8. (PAT) Dopiero wczoraj niemiecki aeroklub rozstał prasie ostateczne zestawienie wyników tegorocznego międzynarodowego rajdu awionetek. Wynik jeszcze nie został podpisany przez wszystkich członków międzynarodowej komisji sportowej. Od chwili formalnego zatwierdzenia wyników uczestnicy rajdu mają prawo do składania protestów w ciągu następnych 14 dni, po upływie których nastąpi oficjalne ustalenie zwycięzców. Według ogłoszonego dziś zestawienia, Płonczyński, mając 336 p., stoi

nadal na 19 miejscu. Więckowski z 329 p. na 21 miejscu. Bajan i Gedgond znajdują się na 32 i 33 miejscu, mając po 223 i 170 p. W liście przyznanych nagród oficjalnych znajduje się polski aeroklub w Warszawie jako wystawca awionetki Płonczyńskiego, która weszła w szereg pierwszych 20 zwycięzców i ma otrzymać 10.000 fr. Nagroda honorowa polskiego ministra komunikacji dla pilota awionetki, który z Berlina do Warszawy wykazał najlepszą szybkość, przypadła Anglikowi Hs. Broadowi.

Zderzenie pociągów

Kraków, 16. 8. (PAT.) Dnia 15 bm. o godz. 18.30 w krakowskiej dyr. kolei na stacji Podłęże na linii Kraków—Bochnia wskutek mylnego nastawienia zwrotnicy wykoł się pociąg. Pociąg ten najechał następnie na inny pociąg, wskutek czego 20 wagonów zostało wykołonych a parowóz uszkodzony. Jeden konduktor został lekko kontuzjowany.

Ruch odbywa się na torze zapasowym.

Z IV piętra na bruk

Berlin, 16. 8. (Tel wł.) Ubiegłej nocy żona konduktora tramwajowego niejaka Warlowa wyrzuciła z okna mieszkania, mieszczącego się na czwartym piętrze, swego 7-letniego syna, a następnie sama wyskoczyła na ulicę.

Obie ofiary zmarły wkrótce po przewiezieniu ich do szpitala.

Przy zepsutym żołądku, zaburzeniach trawienia, niestamku w ustach, bólu w skroniach, gorączce, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnieniu, — już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa działa pewnie, szybko i dodatnio. Zadać w aptekach i drogeriach. np 3130

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— Z dniem dzisiejszym p. prezydent Ratajski rozpoczyna 2-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie wiceprezydent miasta dr. Mikołaj Kiedacz.

— Zaginiony. Z domu rodziców przy ul. Pamiętkowej 7 oddali się 15-letni Franciszek Szajek i dotychczas nie wrócił. (2)

— Co nam przyniesie dzisiejsza niedziela? Wiele niespodzianek dla naszych miłośników, dla obywateli miłe wytnienie przy dźwiękach muzyki. Festyn, organizowany przez Stow. Pań Miłośników św. Wincentego a Paulo przy Fa-

rze, przewiduje strzelanie i kulanie w kręgle o premie, wiele szczęścia w obfitej loterii fantowej itd. Zabawa odbędzie się w ogrodzie Bractwa Kurkowego na Szelagu, w niedzielę, dnia 17 bm. Początek koncertu o godz. 15. Wstęp od osoby 50 gr. dzieci w towarzystwie starszych mają wstęp wolny. Dla wygody gości od St. Rynku (obok firmy M. Malinowski) kursować będą specjalne autobusy.

SPORT

Wioślarskie mistrzostwa Europy

Ósemka polska ulega po silnej walce

Leodjum, 16. 8. (Od wł. kor.) W tegorocznych mistrzostwach Europy szczególnie nam nie dopisało, gdyż przekorny los po raz drugi w przedbiegu wyznaczył nam za przeciwnika silną osadę włoską. W przedbiegach ósemek, osad pokonanych w piątek, ósmak polski pokonał Czechosłowację a Danja Belgję, wobec czego Polska i Danja weszły do międzybiegu. W pierwszym międzybiegu Stany Zjednoczone w czasie 5:20 pokonały Francję 5:35; w drugim międzybiegu Włochy w czasie 5:22.4 zwyciężyły Polskę 5:26.4. Nieomal na całej trasie przy silnej fali toczyła się zacięta walka. Do 1000 metrów prowadziła osada polska, jednakże nie wytrzymała morderczego tempa silnej osady włoskiej i w końcu uległa jej nieznacznie. W trzecim międzybiegu Danja w czasie 5:31.4 zwyciężyła Jugosławię 5:33.2. Polska, mimo że uzyskała trzeci najlepszy czas, do finału nie wchodzi. Stają do niego Stany Zjednoczone, Włochy i Danja i w tej samej kolejności powinny przyjść do mety. W międzybiegu dwóch ze sternikiem Francja w czasie 6:45.8 zwyciężyła Polskę 6:54. Do finału dwóch bez sternika stają Francja, Węgry i Polska. W dwóch z sternikiem w finale walczą Francja, Włochy i Szwajcaria; w czwórkach ze sternikiem Danja, Holandia i Włochy. Niespodziankę sprawiła Danja, bijąc w międzybiegu faworyta w czwórkach ze sternikiem Stany Zjednoczone.

Praktyczny pomysł



Wobec chwiejnych koniunktur dla różnego autoramentu dyktatorów powstał praktyczny pomysł stawiania im pomników na kółkach, aby przy zmianie konstelacji móc je szybko, tanio i bez ambarasów usuwać

Półka nożna

„Legja” — „Poznań”. Spotkanie powyższych drużyn odbędzie się dziś o godzinie 11 na stadionie miejskim.

K. S. „Haller” (Wielkie Hajduki — „HCP.” Rewanżowe spotkanie tych drużyn rozegrane zostanie dziś o godz. 17 na stadionie miejskim.

Z TEATRÓW

— Z Teatru Nowego. Dziś, w niedzielę ostatni występ znakomitego humorysty, popularnego K. Krukowskiego (Lopka) na czele zespołu teatru „Qui pro Quo”, p. Korskiej, niezrównanej odtwórczyni nastrojowych piosenek, oraz 3 Sisters Watra, Zelskiego i Boruńskiego. — W programie najnowsze przeboje stolicy i niewidziane dotychczas w Poznaniu skecze, które w wykonaniu Krukowskiego wywołują huragany oklasków rozbrawionej do łez publiczności.

— Jutro premiera „Twarz i maska”. Jutro, w poniedziałek, wchodzi na afisz Teatru Nowego doskonała komedia włoska p. t. „Twarz i maska”, w której wystąpi gościnnie znakomity artysta Teatru Narodowego p. W. Brydziński w roli hrabiego Paolo Graziano. Rola tę zalicza Brydziński do jednej ze swych najlepszych.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Metropolis” wyświetla film p. t. „Zdobycia serc”. Jedyną siłą atrakcyjną filmu jest Mozzuchin, który ma tu bardzo odpowiednią rolę. Jest dowódcą pułku kozackiego i księciem rosyjskim i z tego zapewne tytułu nawet generałowie stają przed nim na baczność. Scenariusz jest bardzo naiwny — wojna pokazana groteskowo, nielepnie żydowskie ghetto w małym miasteczku galicyjskim. Sceny zbiorowe wyreżyserowane okropnie. Sytuację ratowała gra poszczególnych artystów w ważniejszych rolach. — Słowem film robiony prawdopodobnie w tych czasach, gdy wszystko co rosyjskie, a więc egzotyczne, było modne, a wojnę pokazywało się ucharakteryzowaną. Fer.

Kino „Apollo” wyświetla film p. t. „Odszczepienie”. Jest on osnuty na tle życia niknących pod naporem „białej” cywilizacji szczepów indyjskich. Przedstawia tragedję Indianina, który — wychowany w świecie cywilizowanym —

jest uznawany przez białych za człowieka minorum gentium a przez czerwono-skórych przyjęty z niedowierzaniem. Na tem tle rozwija się akcja miłosna — romans między młodym wodzem i Indianką z wrogiego plemienia. Film kończy się pogodzeniem wrogich szczepów. Zrobiony jest bardzo starannie. Większość zdjęć jest kolorowa, co trochę męczy nieprzywykły wzrok ale i urozmaica zwykłą szarość ekranu. Richard Dix w roli tytułowej bardzo ciekawy. Reszta artystów przeciętna.

Nadprogram film p. t. „Indyjskie wesela”. Bardzo ciekawy ale zdjęcia fotomontażowe chybione. Fer.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Warszawa, 16. 8. (PAT.) Londyn zł za 1 f szterl. 43.42; Nowy Jork za 100 zł 11.23; Zurych za 100 zł 57.55.

„Szczerebiec”. Ukazał się nowy 21(20) zeszyt poczynny dwutygodnika narodowego „Szczerebiec” poświęcony prawie w całości 10-tej rocznicy „Cudu Wisły”. Artykuł wstępny p. t. „Orlim szponem” omawiający 10-tą rocznicę zwycięstwa pod Warszawą został skonfiskowany. Drugi z kolei szkic „Cud Wisły” doskonale charakteryzujący powody, przebieg i skutki wyprawy kijowskiej i bitwy warszawskiej w dniu 15. sierpnia 1920 r.

W dziale „Z kraju” znajdujemy ciekawe na nieznanym materiale oparte uwagi p. t.: „Cienie i światła”, które przedstawiają sytuację polityczną kraju w roku 1920 i zestawiają procentowy udział ludności według dzielnic i klas w zaciągu ochotniczym. Świetnie napisane wspomnienie z walk w 1920 r. przenosi czytelnika na front bolszewicki, ukazując mu męstwo i poświęcenie polskich żołnierzy. Artykuł „Zawsze ci sami” jest doskonałą odpowiedzią na wyrok samowolnego sądu przemyskiego w sprawie red. Bilana. Jako dalszy ciąg kampanji uświadamiającej o żydowskim niebezpieczeństwie ukazała się w obecnym numerze „Szczerebca” notatka „Żydowski monopol”, omawiająca skutki opanowania przez żydów handlu produktami rolnymi. Do naprawy systemu podatkowego wzywa notatka „Kraj żąda reformy podatków”.

Zwięzłe, dowcipne „Fraszki” A. Kalinki i ciekawy przegląd prasy zamykają najnowszy numer „Szczerebca”.

Pierwsze „banie powietrzne” w Polsce

Co pisał pan Oraczewski z Paryża? — „Chcę latać po powietrzu.” — I my także — Balon puszczony z nad Wisły — Cud czy też czary? — Opinia sceptyków — Wielkopolański, Jan Śniadecki, wycięża! — Balon jego konstrukcji — Pierwszy lot z pasażerem

Pierwsze próby opanowania powietrza przypadły w Europie w tym czasie, kiedy w Polsce panował król Stanisław August. Łatwo pojąć jak go zaciekały. Jako typowego człowieka swej epoki cechowało króla zainteresowanie dla wszystkich nowych odkryć i wynalazków. Ciekaw był wszystkiego i trzymał zagranicą agentów nie tylko od zakupu dzieł sztuki. Taki pan Feliks Oraczewski naprzykład siedział stale w Paryżu w latach 1781—1784 i miał obowiązek donosić natychmiast wszelkie nowiny z życia francuskiego. Praca niełatwa, zachowana do dziś częściowo w szeregu raportów i sprawozdań. Czegoż tam niema? Żegluga i elektroterapia, organizacja kursów przyrodniczo-technicznych, sprawy górnicze i budowlane, obok wiadomości i wiadomości z życia towarzyskiego, teatru, malarstwa i t. d.

W r. 1783 główną uwagę korespondenta zajmują pierwsze próby aeronautyczne. Słuchamy tych nowin z ciekawością: W sierpniu tego roku pisał „Oracz” z Paryża do Warszawy:

„Chcę latać po powietrzu... Ta mania znówu się tu odrodziła... gotują maszynę z płótna i papieru uklejoną — będą to widzieli w czasie i opisze W. K. Mości. Cel tego doświadczenia, jeżeli się uda, ma najwięcej służyć do żeglugi dla dawania znaków przodków i łatwiejszych flotom.”

Później wobec zaciekań króla idą już referaty szczegółowe o „maszynie aerostacyjnej” Montgolfiera, mało mając zresztą zaufania do całego eksperymentu.

— Ale co będzie, jeżeli wpadnie do morza lub w lasy?

— „To doświadczenie nie mogło się obejść bez szarlatanizmu sawantów. Wynosząc tę maszynę z domu pana Charla o 3 z rana, otoczono ją kartą konną i pieszą... ulewny deszcz nie odstraszył dam najstrojniejszych i wszyscy śmiali mokli w nadziei tego widoku. I najpewniejsza ta podobno korzyść dla kraju z tego wynalazku, że nas może z pięćset do tysiąca zmokło do nitki i każdy będzie potrzebował z bogactw fabryki i rzemieślników, nagradzając sobie tę szkodę w garderobach.”

Po następnych udanych już próbach imię pan Oracz nie przestaje ironizować. Bo jakże człowiekowi do lotu ptaka? „Wypadek nie osłodził fizyki... Boja się, żeby im anglikowie lub Niemcy nie uprzedzili tego wynalazku; tak głowę zapalone chęcią latania po powietrzu, że jeden znajomy mi dobrze fizyk sam mnie upewnił, że chce lecieć w przyszłym tygodniu i pojechał prosić o pozwolenie łapania karku do Wersalu”. (Był to Rosier, który zginął w r. 1785 przy eksplozji balonu). I po co to wszystko — kończy — po co ludzie chcą odgadnąć „tajemnice natury” mniej potrzebne społeczności, która po powietrzu latać nie będzie?”

Stanisław August zapałował się inaczej. Już na wieść o tych pierwszych próbach król postanowił zająć się nowym wynalazkiem, nie chciał pozwolić, aby Polska pozostała w tyle i organizował lot balonu niejakiego Sejana. A korespondenta swego strofował za nadmierny sceptycyzm.

„Nie trzeba się dziwować, — pisał mu 27 grudnia 1783 — że przy tak osobliwej i niespodzianej inwencji niektóre śmieszne znajdują się okoliczności. Ile wśród tak żywego narodu, ale i wszędzie tak było... A gdy w marcu następnego roku puszczono dwa balony, król pisał o tem z dumą, że Warszawa nie gorsza od Paryża: „jeden (balon) puszczony z Przedmieścia Krakowskiego zaleciał o 23 mil aż w województwie brzeskim, a drugi puszczony zpośród Wisły, naówczas jeszcze zmarszałek znaleziony jest o 3 mile. Pierwszy był wzięty od prostaków, którzy go najprzód ujrżeli na drzewie za obraz cudowny, drugi na krzaku zawieszony, a bliskiej wody tykający się za skórę zwierza jakiego od jednego chłopca, a od drugiego za czary; przecież na koniec po przeżegnaniu się patrzących uchwycione i zdjęte, a przez napisy od blisko stojących księży poznane dla odnoszących stały się zyskiem. Obydwa były nadęte kompozycją lupin żelaznych z kwasem wtrójchłonnym.”

Świat oświecony nie był wcale zgodny w entuzjazmie dla pierwszych lotników. Opinia Stanisława Augusta godziła się prawie z odpowiedzią Franklina, który zapytany, co o balonach myśli, odrzekł: „dzieci to jest, które urósł znaczenie może. Angliści przeciwnie wzięli

wynalazek z początku za „czczą płochość”, z rezerwą również układał Ignacy Potocki wiersze na temat „aerostatomacji”: „Bo gdzieżby szlachcie rozstał się ze swym koniem!”

Może Sarmaty, od stworzenia konne, Wierzyć nie zechcą wynalazkom nowym, Ni też przetrząść dla wiatru rumaki? Nie bajki pisze, nie powieści piosne, Zgadza się mowa z rozsądkiem surowym. Nie same tylko latać mogą ptaki.

Król zaś śledził i zachęcał swoich ludzi do nieustannych prób. Jedną z pierwszych podjął znakomity Wielkopolański, który studiował w Paryżu. Młody Jan Śniadecki po zasięgnięciu rad od fizyków paryskich wypuścił dnia 1-go kwietnia 1784 z ogrodu botanicznego na Wesołej w Krakowie balon, który przez pół godziny unosił się nad okolicami miasta, opis przedsięwzięcia ogłoszono drukiem. Król „czytał w obecności wielu osób na pokojach swoich opisanie Śniadeckiego i cieszył się jasnym wykładem, „co dało powod stólnikowi Mozyńskiemu do napisania najpochlebniejszego listu do autora”. Wślad za Śniadeckim Jęto wypuszczać „banie powietrzne” po reszcie kraju, a całe województwa zbiegały się na nieznane sobie widowisko.

Na lot z pasażerem wypadło jeszcze Polsce czekać długo, bo aż cztery lata. Wiadomo, że uczynił to pierwszy Blanchard, który w r. 1788 pod osłoną ogromnej kuli wznosił się z ogrodu pałacu Mniszewskiego w obłoki nad szczyty i wieże stolicy. Nie sam. Razem z Francuzem wsiadł do łodzi Jan Potocki wraz z wiernym sługą Turkiem i ukończonym białym pudłem (maskoty lotnicze już wówczas miały więc znaczenie). Turczyn znalazł się w łodzi wypadkiem, wszedł do niej z chustką dla swego pana, w tej chwili odcięto liny, balon śmignął w górę — długą chwilę słychać było przerażone tureckie lamenty: Allah, Allah! Wędrowali dość długo nad stolicą. Podobno Potocki uratował ryzykowną sytuację. Gdy wzbili się do znacznej wysokości, piec rozpalony groził spłonem całego balonu. „Turczyn ze strachu chciał wyskoczyć, wówczas Potocki nabitym pistoletem nakazał mu jąć się wspólnie do widel żelaznych, ażeby zrzucić rozpalony piec z krawy: co jedynie życie ich uratowało”. Król radosny kazał zaraz medal bić w mennicy warszawskiej z widokiem balonu podnoszącego się nad miastem i rzeką oraz napisem w otoku: Impavidus sorte non timet Icarium, niby że człek mężny nie lęka się losu Ikarowego, Varsoviae 1788.

Tak wyglądały pierwsze u nas usiłowania zdobycia powietrza. Wielkopolska zapisać może na swoje „plus”, że jednym z pierwszych śmiałków był jej znakomity syn Jan Śniadecki.

Stanisław Wasylewski.

Łotwa i Łotysze

II. Piękno kraju i jego stolicy

Miły kraj ta Łotwa: lasy, łąki, morze, rzeki szerokie i jeziora. Z Wilna do Rygi jedzie się wyłącznie łąkami i lasami, ale lasy mocno przetrzebione, bo podczas wojny wycięła je pod pozorem potrzeb wojennych złodziejska ręka niemiecka, a drzewo wywoziła do Niemiec. Tak samo wokoło olbrzymiej Zatoki Ryskiej przeważa wszędzie miła oku zieloność. Letnicy wynajmują domki, pobudowane wśród kilkumorgowego, ogrodzonego lasu i używają wywczasów wśród ciszy. A tuż morze i w pobliżu potężne rzeki: Dźwina i Aa.

I Ryga uderza przede wszystkim masą zieleni. Wzdłuż ulic zwykle dwa rzędy drzew; chodzą się prawie ustawicznie przez parki do parków i skwerów. Stolica to stosunkowo wielka, bo wobec półtora miliona ludności Łotwy, liczy Ryga 375.000 mieszkańców. Pełno w Rydze monumentalnych gmachów, na które złożyła się potęga Rosji, kultura Niemców, — a teraz wyleża swe siły patriotyczna i ambitna Łotwa. Poza kolonią 15.000 Polaków, nikt w Rydze po polsku nie rozumie, a że Polak przyjezdny nie rozumie także po łotewsku, zniewolony jest mówić po rosyjsku lub niemiecku.

Ale Rosjan, zwłaszcza inteligentów, po wojnie coraz mniej; właściwa inteligencja mieszczańska Rygi — to Niemcy. To też zapomocą języka niemieckiego wszędzie się dogadają, tylko niektórzy urzędnicy administracyjni, jakkolwiek zobowiązani odpowiadać także po niemiecku, twierdzą, że nie rozumieją tego języka. Gdy zaś mówią po łotewsku, nie rozumie Polak ani słowa. „Pogański język w tym kraju” — powiedziałby pan Zagłoba. Łotysze należą bowiem do osobnej galezi aryjskich narodów, do której należą także sąsiedni Litwini i należeli ongi starzy Prusowie, już w 16-tym wieku wypięni doszczętnie przez Zakon Krzyżacki. Język tych szczepów jest zgoła nie podobny do żadnego z słowiańskich i germańskich.

Ludność łotewska twarda, dorabiają

ca się pilnie, wzrostem dorodna, włosy jasne, oczy niebieskie. Proletariat nie widuje się prawie wcale, tak samo żebraków. Wokoło zatoki ryskiej domki i ogródki. Ubogi oszczędza na każdym groszu, aby nabyć leśną parcelę, a następnie wybudować w niej domek. Przy domku zaś, nie przeznaczonym dla letników, hodowle truskawek i malin. Istnieją setki hektarów z uprawą tych owoców, zwłaszcza truskawek, które przy nawozie udają się doskonale na piaszczystym gruncie. Skupują je hurtownicy ryscy i przerobione wysyłają dalej.

Łotwa oswobodzona i samodzielna! Ale, aby sama rzadziła się w całej pełni, przezwyciężyć jej trzeba trzy kultury, które dotąd nad nią ciążyły i ciąży: rosyjską, niemiecką i żydowską. Najłatwiejszą jest rosyjską, cofa się i usuwa w dal. Już dziś powiedzieć można: są Rosjanie, ale nie widać rosyjskiej kultury. Najwspanialszy gmach Rygi zajmuje teraz po carskim gubernatorze poselstwo sowieckie, pracując nad rozprzestrzenianiem komunizmu. Zdaje się wszakże, że nie wiele zdziała. Niemcy są zdania, że oni w Łotwie kulturę zaprowadzili, a o Rydze mówią: „Riga ist eine deutsche Stadt”. I wiele jest w tem prawdy. Ale Łotysze mają szkoły, uniwersytet i politechnikę, która w dawniejszych latach przyciągała także dość liczną młodzież polską, — a przede wszystkim mają zapal i patriotyzm.

Coraz więcej wybitnych stanowisk obejmują Łotysze. Kupiectwo niemieckie stosuje się do mnogości i ekonomicznej siły społeczeństwa. A junkry bogate zniknęły, reszta zaś niemieckiego stanu posiadania kruszy się. Szkopuł niemiecki przezwyciężył Łotwa za lat kilkadziesiąt. Najtrudniej będzie z Żydami, którzy mówią wszystkimi językami, a ducha i duszę noszą w pugilaresie. Jest ich w Łotwie 80.000, a sama Ryga liczy ich 40.000. Życzymy Łotyszom, aby i to najfatalniejsze zagadnienie zwycięsko rozwiązali.

J. M. P.

Zoologicznego. Na wolności żyjące zwierzęta nie mają nigdy tak obficie i regularnie nakrytego stołu jak ich towarzysze w zwierzyńcach. W poszukiwaniu żywności muszą one często długo biegać i z nateżeniem wszystkich sił przezwyciężać rozmaite trudności, a nawet chronić i bronić się przed napastnikami. Te zabiegi powodują energiczniejsze trawienie i wymagają większej ilości pokarmu. Natomiast w niewoli nakłada się niektórym zwierzętom, mianowicie, mięsożernym, post, aby zapobiedz przeszkodom w trawieniu.

Utrzymanie około tysiąca zwierząt w licznych gatunkach i zebranych ze wszystkich części świata, które się mieszczą w poznańskim zwierzyńcu, jest pracą niesłychanie skomplikowaną i wymagającą dużo zabiegów, starań i kłopotów. Dotychczas dzierżawił Ogród Zoologiczny około 30 ha miejskich gruntów na produkcję paszy dla roślinożernych. Z tych obszarów sprzątnięto w ostatnich pięciu latach oprócz paszy zielonej i słomy przeciętnie rocznie 34.050 kg. ziarna i 125.950 kg. okopowych. Te ilości paszy wystarczą zaledwie na 10 miesięcy. Pozatem zjedzą nasze zwierzęta roślinożerne tygodniowo 1500 kg. siana. Sam słoń zjada dziennie 75 kg. siana, 75 kg. buraków lub paszy zielonej i 25 kg. obroku, do tego popija dziennie około 15 wiader wody.

Dla mięsożernych zaś potrzebuje zwierzęcie dziennie 175 kg. mięsa, przeważnie końskiego, które ma z własnego uboju, zakupując na ten cel tygodniowo 6 do 8 koni wybrakowanych. Wszelkie drapieżce odkarmia się tylko raz dziennie. Porcja mięsa dla każdego dorosłego lwa i tygrysa wynosi 6 do 8 kg., lampartu, pantery, pumy i wilki zjadają po 3 do 5 kg. dziennie. Mniejsze drapieżce, a mianowicie rysie, oceloty, żenety, kuny, tchórze, gronostaje itp. pożerają oprócz mięsa końskiego dla odmiany króliki, morskie świnki, gołąbki i jaja. Niedźwiedzie brunatne i malajskie otrzymują mięso gotowane i do tego po kawałku chleba i zupy z maki żytniej i płatków owsianych. Zaś niedźwiedzie polarne jedzą mięso surowe, chleb maczany w tranie rybim i popijają samą polewkę, jak ich brunatni krewniacy. Wszystkie szczury ubite lub schwymane w zwierzyńcu pożerają z wielkim apetytem pułaczki, sępy, orły i jastrzębie, które to „specjały” oraz nieociągnięte ze skóry króliki i morskie świnki dla lepszego trawienia od czasu do czasu zamiast mięsa otrzymać muszą.

Barczo jednostajnie odżywiają się lwy morskie, ponieważ karmią się wyłącznie rybami morskimi. Każda sztuka pożera, raczej polyka, ich dziennie 7½ kg. Wielki lubownikami ryb z naszych rzek i jezior są wydry i foka siwa z Bałtyku. Dla tych zwierząt oraz pelikanów, marabutow, bocianów i kormoranów zużywa zwierzyńiec dziennie 20 kg. drobnych tak zwanych „białych” ryb.

Najwięcej urozmaicenia w odkarmianiu wymagają małpy. Ich jadłospis składa się z szeregu rozmaitych potraw, w których czołowe miejsce zajmuje chleb żytni i pszeniczny, później gotowany ryż, pszenica, owsik, kukurydza włoska, gotowane ziemniaki, marchew surowa, sałata, cebula, wszelkie owoce, pomidory, ogórki, dynie, kalafior, jajka surowe i gotowane i chleb. Niektóre gatunki, — mianowicie pawiany, — jedzą niekiedy gotowane i surowe mięso. Jako napój podaje się małpom mleko oraz zupę z żytniej maki i płatków owsianych, przegotowaną wodę, a na wyleczenie zaburzeń przewodów pokarmowych względnie chorób narządów oddechowych używa się herbat z kwiatu lipowego, mięty, rumianku, bzu i koperku włoskiego. Wybitnym środkiem leczniczym, mianowicie chorób żołądka i jelit jest dla wszystkich zwierząt roślinożernych mlecz mniszek (Taraxacum officinale). Gorzki sok mleczny te rośliny smakuje zwierzęta chętnie jedzą rośliny zawierające soki niezmiernie gorzkie. Potwierdzają to badania fauny afrykańskiej, którzy w swoich podróżyach po stepach afrykańskich widzieli, jak antylopy, zebry itp. z wielkim apetytem zjadają rośliny, których gorzkość powodowała u człowieka wymioty. To samo można zaobserwować choćby u naszej kozy domowej, która ona nie zmrzuje, gdy zjada piołun (Artemisia absinthium) bielun czyli pinderyndę (Datura stramonium) itp. Małpom żubrom, jeleniom, antylopom, owcom i kozom podaje się w pewnych dawkach świeże gałązki z liśćmi lub bez, od wierzby (Salix) dębu, topoli, brzozy, buku itp. aby przez to miały niezbędne dla ich zdrowia i rozwoju witaminy oraz sole wapniowe i składniki kwasu garbnikowego. Szybkie lenienie i znakomity wygląd naszych zwierząt potwierdza najdobitniej prawidłowe ich odżywianie.

Kazimierz Szczerkowski.

Szoferzy N. Jorku w kąpielowych kostiumach.

Tropikalna wprost temperatura, jaka od dłuższego już czasu panuje w całych Stanach Zjednoczonych a szczególnie w N. Jorku, spowodowała niewiedzią dotychczas, nawet w Ameryce, widoków na ulicach miasta. Oto na głównych ulicach Nowego Jorku pojawiło się 100 publicznych taksówek, których kierowcy zastąpili swe codzienne ubrania zwykłym... strojem kąpielowym. Policja jednak, uważając, że panowie szoferzy przeholowali, odebrała im masowo patent szoferów, aż do przysięgi.

S. F.

Z gospodarki Zoologu w Poznaniu

Nie jeden zwiedzający Ogród Zoologiczny nie tylko przypuszcza, lecz śmiało twierdzi, że hodowane w ogrodzie zwierzęta są za skąpo odżywiane i dlatego ciężkie cierpienia głodu i niedokarmienie przechoǳić muszą. Takie lub podobne ubolewania zwiedzającej publiczności prawie codziennie kilkakrotnie podśledzić można, a mianowicie gdy małpy, niedźwiedzie, jelenie a nawet wielbłądy, bawoły i osły w natarczywym sposób żebrają u publiczności o smakołyki. Nie czynią one tego z głodu, lecz jedynie z przyzwyczajenia i łakomstwa wzgl. wytresowania przez publiczność. Ktoś bezmyślnie karmiący zwierzęta nie zastanawia się nad tem, że swem podkarmianiem częstokroć więcej szkodzi, aniżeli pomoże zdrowiu zwierząt. Warto zastanowić się nad tem, jaki by był stan zdrowotny człowieka, któremu

po smacznym i dostatecznym chlebie podawanym kolejno do zjedzenia kosteczkę cukru, kwaskowy cukierek, liścieczko watrianki, to znów czekoladkę, a potem sardynkę w oliwie, dalej ciasteczko z kremem, a dla odmiany kawałek śledzika, orzeszek i tak dalej od każdej osoby w innym lub obfitszym zestawieniu. Podobnego traktowania nie wytrzymałby żaden chociażby najzdrowszy i najsilniejszy żołędek. A zatem co tobie nie miło i zdrowo, to bliźniemu a także i zwierzętom nie czyni.

Doświadczenie uczy, że po każdym licznym zwiedzaniu Ogródu Zoologicznego niekiedy u pokaźnej ilości zwierząt okazują się zaburzenia i choroby przewodu pokarmowego, co znowu powoduje dużo zabiegów z leczeniem wzgl. zapobieganiem dalszemu rozwojowi chorób. Obawa, że zwierzęta za mało otrzymują karmu, nie sprawia żadnego kłopotu, natomiast niebezpieczeństwo przekarmienia zwierząt jest stałą troską kierownictwa Ogródu

RUCH MŁODYCH

Redaktor odpowiedzialny: Roman Fengler.

Z dnia

Nasza odpowiedź

Wspomnienia walnego zwycięstwa nad wrażliwością hord bolszewickich, zagrażających przed 10-ciu laty stolicy Polski, zbiegają się dziwnym trafem okoliczności z pomrukami nowej burzy od granic zachodnich. Przyczyna tych dreszczów, jakie wstrząsają dziś organizmem niemieckim, są stale rosnące tendencje odwetowe republikańskich Niemiec. Skończył się okres ogólnego polityki Stresemana, który pozornie stosując się do liter porozumień międzynarodowych, umiał stwarzać dla Niemiec coraz korzystniejsze warunki rozwoju. Tem maskował wystrzeliwujące od czasu do czasu z innych stron zapędy odwetowe. Obecnie coraz częściej słyszy się głosy niemieckich polityków, mówiących z rozbrajającą szczerością o konieczności rewizji granic. Ostatnio uczynił to z bezprzykładnym tupetem minister terenów okupowanych Rzeszy Treviranus, który dalsze możliwości rozwoju Niemiec uzależnia od odzyskania ziem, które Traktatem Wersalskim przypały ich rzeczywistym właścicielom. Ostrze tej mowy godzi przedewszystkiem w całość polskiego Pomorza, który Niemcom sterczy kością w gardle z powodu odjęcia ich od Prus wschodnich. Nie dobrze stało się, że podczas układania preliminarzów Traktatu Wersalskiego nie zwyciężyła teza Romana Dmowskiego, który proponował utworzenie z Prus wschodnich autonomicznej prowincji związanej z Polską węzłami polityczno-gospodarczymi. Byłoby to idealne rozwiązanie antagonizmu z Rzeszą. Dążeniem młodego pokolenia będzie błąd ten w przyszłości naprawić.

Niemcom w odpowiedzi godzi się rzec, że Naród polski nikomu i nigdy nie pozwoli, podejmować jakiegokolwiek dyskusji co do granic. W obronie ich stanie cały Naród, jak jeden mąż. O granicy naszych zachodnich granic pomówimy wtedy, gdy Niemcom przypomnimy, że pod ich zaborem znajdują się wciąż jeszcze miljonowe rzesze Polaków na Śląsku Opolskim, na Mazurach, Warmii i na granicach niemieckiej marchii wschodniej. Naród polski może mówić tylko o takiej rewizji granic, która nam zapewniła powrót na ojczyznę 100 Polaków z poza kordonu granicznego.

Należna odprawa

Energiczne wystąpienie Młodych z powodu ubliżenia prez. Romanowi Dmowskiemu.

„Ziemia Przemyska” zamieszcza takie oświadczenie:

„W n-rze 5 „Prawdy Przemyskiej” ukazała się notatka p. t. „Historja się powtarza”, w której redakcja tego pisma uważała za możliwe zestawienie Prezesa Romana Dmowskiego z targowiczaniem Branicim. W środę 4 b. m. udała się do nacz. redaktora „Prawdy” p. inż. Kazimierza Osieńskiego delegacja podpisanych organizacyj, z żądaniem odwołania oszczerczej notatki. W odpowiedzi p. inż. Osieński żądanie delegacji Młodych przyjął, zadeklarował, że Pana Prezesa Romana Dmowskiego, co poważa i szanuje, że w najbliższym numerze „Prawdy Przemyskiej” złoży oświadczenie z wyjaśnieniem, iż w intencjach autora inkryminowanej notatki nie było najmniejszego zamiaru ubliżenia Panu Prezesowi Romanowi Dmowskiemu. Wobec tego, Młodych, z momentem ukazania się odwołania p. inż. Osieńskiego, tym razem także załatwienie sprawy zadowolili.

Za

Okresowy Komitet Ruchu Młodych i Zrzeszenie Młodzieży Narodowej

Włodzimierz Bilan (przew.),
Miecz. Malec (zast. przew.),
Jan Urbański (sekretarz).

Młodzi czytajcie

„SZCZERBIEC”

Młodzieży — ciebie bałamuca

I.

Pod tym pełnym troski tytułem ogłosił p. Wojciech Stpiczyński świeżo broszurę u F. Hoesicka w Warszawie. Publikacja ta, jak każda z pod p.óra p. Stpiczyńskiego, obfituje w szereg szkalowań czci ludzkiej. Tak np. Mirjan Seyda zaliczony został do ludzi „o powszechnie kwestjonowanych w społeczeństwie wartościach moralnych”; stosunkowo łagodniej wypadł już sąd o St. Strońskim, który osadzony został jako „publicysta tyleż pytki, co namiętny”. Poza tym roi się o określenie, jak „nikczemny”, „trucicielski”, od porównań typu „jak zbrodniarz na miejsce przestępstwa” i t. p. W tem wszystkim trudno będzie p. Stpiczyńskiemu nadążyć; nie każdemu łatwo zdobyć się na ten ton dyskusji i na rzucanie takich gołosłownych oskarżeń. Pod tym względem zajmuje p. Stpiczyński w publicystyce polskiej miejsce szczególne i — na szczęście — wyjątkowe.

Broszurę swoją podzielił p. Stpiczyński na sześć rozdziałów. — W pierwszym zastanawia się nad typem aktywizmu politycznego młodzieży. Pożądany typ widzi w zainteresowaniach ideologicznych młodzieży. Obowiązki narodowemu zarzucą natomiast, że z młodzieży uczynił „kułak do torowania w społeczeństwie drogi do kariery swym niedołężnym reprezentantom”. W rozdziale drugim wysuwa jako postulat polityczny dobro narodowe, narodu państwowego; szczególnie ostro podnosi szkodliwość kłamstwa w życiu publicznym. (Tu przypomina się marzec 1930. motywacja ze strony BB. konieczności przerwy w kadencji sejmowej, z uwagi na przesilenie gabinetowe: żeby Panu Prezydentowi nie utrudniać jego ciężkiej pracy; o jak, żałosne jest życie publiczne w Polsce i w tym punkcie można się z autorem zgodzić).

Rozdział trzeci rozpoczyna od stwierdzenia, że „legitymacja na prawo życia i tytułem do sięgania po władzę dla obozów i partii politycznych w Polsce Odrodzonej był i w pewnym stopniu jest jeszcze udział ich w procesie wyzwoleńczego narodu. Proces ten rozciąga autor na lata 1905—1921, w miejsce powszechnie przyjmowanych 1914—1918. Poprzednio już, u samego wstępu, stwierdził, że w okresie niewoli wyrazem czynu politycznego „mógł być tylko czyn rewolucyjnego protestu, ów najprostszy (niewątpliwie!) i najwznioślejszy zarazem, najbardziej patetyczny (to przedewszystkiem!) i najbezpośredniej celowy (tutaj najgrubsze wątpliwości!) a tworzący sposób dopełnienia powinności dobrego syna względem tyranizowanej matki”. Obecnie tezę tę ponawia: „Walczyl, ponieważ niewolnik wobec swego tyrana może zająć tylko dwie postawy: walki albo kapitulacji!” — „Lecz w epoce krwi i żelaza tylko krew własna była stawką niewolnika w grze o wolność, a jedynie walka formą tej gry celową”. U końca zaś książki dorzuca: „Twierdzą i nikt nie potrafi twierdzenia tego obalić, że stanowisko zasadnicze Piłsudskiego i Obozu Niepodległościowego, stwierdzające, że Naród Polski dąży do niepodległości przez walkę zbrojną z zaborcami, było w zgodzie z wymaganiami honoru i racji stanu narodu zniewolonego, co więcej, było jedynym dopuszczalnym stanowiskiem z punktu widzenia tych dwu podstawowych kryteriów dla oceny polityki obozów polskich w okresie niewoli”. Na tle powyższych tez ocenia autor politykę narodowej demokracji w okresie przedwojennym zarzucając jej nie tylko, że do roku 1917 nie wysunęła postulatu niepodległości, ale że holdując zasadzie „automatyzmu dziejowego” w taktyce odbiegała od tezy p. Stpiczyńskiego. I tutaj — syntetyzując — stwierdza: „Oto plaszczyna walki między tym obozem a nami, Piłsudczycami, szkołą Piłsudskiego, szkołą aktywizmu i honoru narodowego, walki o postawę wobec życia, — wobec Polski i wobec otaczającego ją świata”.

W rozdziale czwartym, polemizując z powiedzeniem Dmowskiego „Ja przywożem Polskę Traktat Wersalski” stara się autor wykażać zasługi swego obozu w zakresie budowy Państwa Polskiego od r. 1918, organizacji wewnętrznej, wykreślenia granic wschodnich. Z zachodnich (traktat wersalski) bynajmniej nie jest zadowolony: „znak zapytania nad Śląskiem Górnym, fatalnie zagmatwany stosunek prawnopolski do Gdańska, znak zapytania nad Warmią i Mazurami” (poprostu żal, że i tych rzeczy nie miał w ręku obóz p. Stpiczyńskiego).

W rozdziale piątym, ironizującym na temat „polityki narodowej” wraz z oczywistym wykrzyknikiem przy „Polityce polskiej” Dmowskiego walczy autor z poglądem, że Polskę mamy „darmo”. Zarzuca polityce „narodowej” tworzenie frontu wewnętrznego w stosunku do mniejszości narodowych (St. Grabski) i kończy niezmiernie cennym wyznaniem: „Będziemy szczęśliwi, jeśli — w sprzyjających warunkach — otwarta zostanie możliwość powrotu na łono Ojczyzny różnym częściom ziem polskich, odciętym przez obecną linię graniczną do Rzeczypospolitej i włączonym do terytorium Niemiec. Lecz cała nasza przyszłość ukryta jest w chmurach, zwiastujących się gęstymi kłębami nad najbliższym nam Wschodem. Na Zachodzie nic do zdobycia, na Wschodzie — wielkość Polski, jej rola dziejowa, jej misja kulturalna”.

Rozdział szósty poświęcił p. Stpiczyński tym „co przeszkadzali”, ich zastępom i obrońcom przeciw zarzutami. Ponoszą więc pełnię zasługi odbudowy armii, nie byli austrofilami, a tembardziej germanofilami. „Myśmy szli do wolnej Polski po ziemi polskiej zwrócić przeciw największemu naszemu wrogowi — Rosji. W marszu tym zawadzaliśmy raz o Austriaków, drugi znów o Niemców, bo ziemi polskiej wolnej od najazdu obcej armii nie było czasu wojny ani piędy. A zawadzając o nich musieliśmy z nimi układać chwilowo współzycie, gdyż podczas, gdy my byliśmy potężni duchem, oni byli potęgą militarną; myśmy mieli zapał i wiarę w sprawy naszej zwycięstwa, a oni posiadali karabiny, których tak bardzo potrzebowaliśmy. — Lecz nigdy nasz wódz nie prowadził z nimi rozmów hańbiących i nie rezygnował z niepodległości”. U końca znów bierze autora sentyment do prawdy w życiu politycznym, ponieważ kończy cytatami: „Państwa i naród, które na podstawie kłamstwa, na podstawie negowania prawdy budują myśl polityczną, dążą do zguby”. Pełna trafność tej sentencji znajduje zastosowanie i do polskiej rzeczywistości z jej hasłami reformy konstytucyjnej, wywiekanymi jako pozór dla celów dojścia, a potem utrzymania się przy władzy. Istotnie, tak daleko nie zajdziemy.

Rozmyślnie streściliśmy obszerny wywód p. Stpiczyńskiego, by móc uwytknąć uwagi krytyczne, które przyjdzie nam wypowiedzieć na ich marginesie. Zet.

zu, doręczając im symbole organizacji, — „Szczerbiec” Chrobrego. Po nastrojowym przemówieniu kier. dh. Rzekieckiego zakończono podniosłą uroczystość odśpiewaniem „Roty” i hymnu Młodych.

— Młodzi w pow. grodziskim. W pow. grodziskim istnieją placówki Młodych w Grodzisku i Buku. Placówka grodziska zbierała się w ostatnich czasach pięciokrotnie.

— Młodzi w pow. obornickim. Wydziałowi Powiatowemu Młodych w Obornikach, na którego czele stoi drh. Stanisław Tabat, podlegają obecnie 3 placówki: w Obornikach, Rogoźnie i Murowanej Goślinie. Wszystkie trzy wykazują duży zapał do pracy i odbyły ostatnio szereg zebrań.

— Placówka Młodych w Pleszewie odbyła ostatnio 6 zebrań, przeważnie z referatami kierownika Pow. Wydziału Młodych, dr. Jana Białasika. Sam Wydział zbierał się pięciokrotnie.

— Młodzi w pow. odolanowskim. Praca Młodych w powiecie odolanowskim rozwija się w dalszym ciągu normalnie. Poza placówką miejską w Odolanowie istnieją jeszcze 3 placówki wiejskie: w Bogdaju, Cieszynie i Raczykach. Wśród Młodych spotykamy ludzi ze wszystkich warstw społecznych.

— Młodzi w Wąbrzeźnie. Dnia 22 lipca odbyło się liczne zebranie wąbrzeskiej placówki Młodych. Zagał je dr. Podlaskowski, poczem red. Ed. Piśszcz wygłosił referat n. t. „Plebiscyt na Warmii i Mazurach”. Drugim referentem był dr. Podlaskowski, który mówił o znanych zajęciach w Gdyni w czasie Zjazdu w Gdyni. Po żywej dyskusji i załatwieniu spraw organizacyjnych zebranie zamknięto.

— Wśród Młodych O. W. P. w Chelmie. Dnia 9 bm. odbyło się w Chelmie, w sali Dworu Chelmińskiego, zebranie miejscowej placówki Młodych O. W. P., na które obok licznie zgromadzonych członków przybyli: kierownik pomorskiego Wydziału wojewódzkiego Młodych O. W. P., red. Ciesielski, referent organizacyjny inż. Szulc z Bydgoszczy oraz prezes Młodzieży Wszechołpskiej z Poznania dr. Z. Jaroszewski. Zebranie zagał kierownik Wydziału powiatowego, drh. Edmund Buchholz, składając odpowiedni raport. Po załatwieniu spraw organizacyjnych wygłosił referat kierownik Pomorskiego Wydziału wojewódzkiego drh. Ciesielski, omawiając obecną sytuację polityczną w Polsce. Na niebezpieczeństwo konfliktu z Niemcami zwrócił uwagę w mocnym przemówieniu red. Zbigniew Łukaczynski, stwierdzając, że jedynie wyraźny program polityczny Romana Dmowskiego, zrealizowany przez młode pokolenie, potrafi nas ustrzec od niebezpiecznych powikłań. Jako trzeci referent wystąpił drh. dr. Jaroszewski, kreśląc obraz nowoczesnego Polaka. Po referatach nastąpiła uroczysta chwila przyjęcia do Obozu kilkunastu Młodych, którzy otrzymali „Szczerbce” Chrobrego. Uroczyste zebranie zamknął drh. Buchholz hasłem „Młodzi czuwajcie”.

— Młodzi w Osie (pow. Świecie). W Osie odbyło się w lokalu p. J. Listewnika zebranie Młodych Obozu Wielkiej Polski, przy udziale 23 członków naszej placówki oraz przybyłych Młodych ze Świecia z kier. Wydziału pow. drh. J. Tokarskim na czele. Po złożeniu raportu red. Zbigniew Łukaczynski zagał kierownik placówki p. Brunon Marchewicz zebranie hasłem: „Młodzi czuwajcie”. Półtoragodzinny referat o sytuacji w państwie, wygłosił red. Łukaczynski, nawołując na zakończenie do nie ustawiania w pracy i dalszego zwiększenia szeregów Młodych O. W. P. Po omówieniu spraw organizacyjnych, zakończono zebranie w podniosłym nastroju, odśpiewaniem „Hymnu Młodych” i okrzykami na cześć Pomorza, polskiego morza — Bałtyku i Romana Dmowskiego. — Referentem oświatowym placówki jest student Uniwersytetu Warszawskiego p. Ign. Listewnik.

Z innych Dzielnic

— Działalność Młodych w Sanoku. Z inicjatywy Młodych odbyło się w sali sanockiego „Sokoła” wielkie zebranie protestacyjne przeciwko notowanemu ostatnio zamachom na całość i niepodległość Polski. Mimo gorącej odezwy do miejscowego społeczeństwa polskiego, na zebranie to tłumnie zjawili się młodzie, natomiast starsze pokolenie naogół zawiodło. Po zgażeniu zebrania przez dyr. Hanusa i po referatach p. Cz. Szweida oraz studenta Borczyka, którzy przedstawili zgromadzonym zakusy antypolskie Niemiec, zaistniała na pograniczu niemieckim i litewskim i krwawe gwałty hajdamackie, a wreszcie sprawę rewizji granic i los naszych rodaków pod jarzmem pruskim, jednogłośnie uchwalono rezolucję, wzywającą Naród polski do czujności, rząd zaś do energiczniejszej obrony polskich interesów na terenie Międzynarodowym. Organizatorowie zebrania noszą się z myślą zorganizowania podobnych wystąpień protestacyjnych we wszystkich większych miejscowościach na tej ziemi sanockiej.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Z Wydziału Grodzkiego

— Święto Młodych O. W. P. w Ostrowie. Przy tłumnym udziale Młodych oraz licznych przedstawicieli starszego społeczeństwa odbyło się w ubiegłą niedzielę w sali hotelu Polskiego obchód „Cudu Wisły”. Zebranie zagał kierownik Wydziału powiatowego Młodych O. W. P. w Ostrowie, drh. Rzekiecki, witając oboźnego powiatowego, dr. Rowińskiego oraz przedstawicieli komitetu Młodych Dzielnic Zachodniej z Poznania, red. Romana Fenglera. P odebraniu raportu od kierownictwa placówki ostrowskiej, wygłosił redaktor Fengler go-

dzinny referat, poświęcony r. 1920 i jego dziejowemu momentowi który przeszedł do historii pod mianem „Cudu Wisły”. Mocne wrażenia, jakie przeżywali słuchacze w czasie referatu, uległy pogłębieniu, kiedy nastąpiła chwila przyjęcia nowych członków. Do grona kandydatów zwrócił się z przemówieniem red. Fengler, kreśląc obraz dążeń naszych — Wielka Polska; na drodze ku niej usiłują stanąć Niemcy — biada im — bo jeśli będą prowokować Naród polski odżyje Grunwald. Burzliwe oklaski dowodziły o wspólności myśli wszystkich zgromadzonych. Następnie dokonał mówca przyjęcia kandydatów do Obo-

ŻYCIE SOKOLE

Poświęcenie sokolni w Kościanie

Piękna uroczystość w połączeniu ze złotem okręgowym

Sokola tężyna i siła woli umie dokazywać cudów. Mimo trudnych ogólnie warunków gospodarczych w kraju, a w szczególności mimo pustych stale naszych kas sokolich — mnożą się po gniazdach, coraz liczniejsze własne boiska, a na nich wyrastają okazałe sale gimnastyczne i sokolnie. Ma od kilku lat swój wspaniały gmach najstarsze gniazdo w Inowrocławiu, niedawno poświęciło swoją sokolnię Leszno, buduje olbrzymią halę gimnastyczną Poznań, a w ubiegłą niedzielę, 10 sierpnia, odbyło się poświęcenie nowej sokolni w Kościanie. A wszystkie te gmachy powstają wysiłkiem własnym i ofiarą pomocą społeczeństwa, z którym Sokolstwo tak silnie i nierozdzielnie związane jest wspólnymi dążeniami do jednego celu; aby dobrze działało się Ojczyźnie.

Uroczystość poświęcenia odbyła się w połączeniu ze złotem okręgowym, więc miał Kościan gości licznych i miłych, jak świadczyły o tem ulice miasta, bogato przystrojone w zieleń i sztandary narodowe. Prócz okręgowych drużyn złotych przybyły liczna delegacja z okr. leszczyńskiego z prezesem drh. Kotlarskim i naczelnikiem drh. St. Szurkowskim na czele oraz delegacja okr. poznańskiego z członkami zarządu drh. Jaśkowskim i drh. Dobroczyńską, reprezentującą równocześnie Dzieln. Wydz. Sokolic. Z Przewodnictwa Dzielnicy przybyli drh. prezes Wojski, drh. nac. Suligowski i drh. skarbnik Kempniński. Żywy i serdeczny udział w uroczystości brały także miejscowe organizacje społeczne i narodowe przez liczne delegacje sztandarowe oraz korporacje miejskie z p. wiceburmistrzem Dónajem na czele.

Po przeprowadzeniu w godzinach porannych generalnej próby ćwiczeń złotych przez nac. okr. dha Gajewskiego wyruszone z boiska w imponującym pochodzie, liczącym około 700 osób przy dźwiękach orkiestry sokolich z Kościana i Krzywina, do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo. Mszę św. odprawił ks. prob. Bednarkiewicz przy pięknym śpiewie znakomitego chóru kościelnego pod kierownictwem p. dyr. Wojciechowskiego, a następnie ks. mian-sjonarz Finke wygłosił podniosłe kazanie o połączeniu miłości Ojczyzny z miłością Boga. Na zakończenie wzbił się pod sklepienia przastarej świątyni potężny hymn „Boże coś Polskę”. Z kościoła udał się pochód przed ratusz, gdzie pierwsze przemówienie wygłosił drh. prezes okr. Stefan Soborski, otwierając zlot, poczem przemawiał prez. Dzielnicy drh. Wojski, podkreślając znaczenie Sokolstwa, jako pogotowia narodowego na kresach zachodnich, a nakoniec p. wiceburmistrz Dónaj powitał drużyny sokole imieniem miasta, poczem nastąpiła sprawnie przeprowadzona defilada i odmarsz na boisko.

O godz. 12.30 odbyło się w wypełnionej po brzegi wielkiej sali nowej sokolni uroczyste zebranie, zainaugu-

rowane pieśnią „Gaude Mater Polonia” odśpiewaną przez chór męski „Arion” pod kierownictwem p. Wojciechowskiego, poczem ks. prob. Bednarkiewicz dokonał kościelnego aktu poświęcenia oraz wygłosił serdeczne przemówienie do zgromadzonego Sokolstwa. Prezes gniazda drh. Tadeuszak przedstawił krótki zarys powstania sokolni, świadczący o wielkim wysiłku pracy i ofiarności miejscowej drużyny oraz obywatelstwa miasta i okolicy, dzięki czemu w krótkim czasie dokonano tak wspaniałego i pożytecznego dzieła. To też następne przemówienia pełne były szczerego uznania dla zasług zarządu i jego dzielnych współpracowników oraz ofiarodawców. Jako pierwszy w dłuższym i gorącym przemówieniu składał serdeczne powinszowania prezes Dzielnicy drh. Wojski, były długoletni prezes gniazda kościańskiego i członek honorowy, poczem nastąpił długi szereg przemówień przedstawicieli władz i organizacji. Przemawiali p. sędzia Górny, p. wiceburmistrz Dónaj, komendant P. K. U. p. mjr. Kicia, inspektor szkolny p. Sowiński, zast. dyr. gimnazjum p. prof. Osecki, dalej drh. dr. Dirlbach za Koło Oficerów rez., drh. Czajka za Tow. Kupców, p. Wypych za Tow. Przem., p. Tadeusz w imieniu cechów, p. Gątownski za Tow. Terminatorów, p. Hein za Tow. Młodzieży Polskiej, p. Owczarczak imieniem Bractwa Kurkowego, p. Richter im. Straży Pożarnej, dha Dobroczyńska i drh. Jaśkowski z Poznania, drh. Kotlarski z Leszna, drh. prez. Soborski i w. i. D. prez. Tadeuszak w serdecznych słowach podziękował za okazaną Sokolowi miejscowemu życzliwość, poczem odśpiewaniem „Roty” zakończono tę piękną uroczystość.

Po zebraniu odbył się w małej sali wspólny obiad, obficie i smacznie przyrządzony przez miejscowe drużyny. Sprawy organizacyjną zlotu szczególnie gorliwie zajmowały się dhn. Mohauptowa, Hetmańska, Szlappkova, Józefiakowa, Fellmanowa i Zawiejowa przy pomocy młodszych druhen.

O godz. 17.30 rozpoczęły się przy tłumnym udziale publiczności, popisy gimnastyczne, poprzedzone wejściem na boisko wszystkich drużyn ze sztandarami, raportem oraz wciągnięciem sztandaru narodowego. Z obfitego i urozmaiconego programu słabo wypadły ćwiczenia wolne druhen, za to dobrze się spisały drużyny tak w ćwiczeniach wolnych, jak i w „trojaczku”, oraz młodzież w ćwiczeniach z ciupagami. Dobry był również pokaz zastępu sprzętów, lecz najwięcej oklasków zdobył oddział najmłodszych sokolów kościańskich swemi brawurowymi popisami pod kierownictwem dha Olka.

Okręg kościański zdobył w swej nowej sokolni znakomitą „podstawę operacyjną”. Niech z niej korzysta pilnie i celowo, a niewątpliwie owoce będą obfite. To będzie najlepszym i najwłaściwszym podziękowaniem dla twórców sokolni. (aw.)

krzykiem na cześć Najjaśn. Rzeczypospolitej przy dźwiękach hymnu narodowego, poczem wygłosił wyczerpujące, pięknie opracowane sprawozdanie z 40-letniej działalności gniazda zastępcę sekretarza drh. Antoni Piekarrek.

Dalej wręczono dyplomy członków honorowych w uznaniu długoletniej i usilnej pracy sokolej drh. drh. Kostrzewie Wojciechowi, Stragierowiczowi Piotrowi, Pawlickiemu Aleksandrowi, Bruchowi Józefowi, Michałowskiemu Stanisławowi, Frackowiakowi Władysławowi, Rychwalskiemu Wł., Skrobalskiemu Wincentemu. Dyplom dla śp. Wiktora Jankowskiego wręczono z serdecznym wyrazem współczucia wdowie Ponadto otrzymali dyplomy uznania za długoletnią przynależność do Sokola drh. drh.: Fikus Fr., Surma Fr., Sobczyk Fr., Opiełiński Ludwik, Sikora Wojciech, Lasota Piotr, Idzior Michał, Klamen Adam, Andrzejewski Franciszek, Kaczmarek Jan, Stachurski Wojciech, Wentzel Włodzimierz, Graf St. i Namysł Stanisław.

Po odczytaniu depesz gratulacyjnych przemówił p. starosta Kaczyński i złożył serdeczne życzenia Jubilatowi dalszego rozwoju dla dobra Państwa podnosząc zasługi i znaczenie Sokola w czasach niewoli i zakreślił zadania

jego w dobie obecnej. Gwoździe pa-miątkowe do sztandaru i życzenia złożyli następnie pp.: Wroblewski — w imieniu Uczestników Powstania 1918/19, Malecha — od Przemysłowców, Urban — od Tow. Robotników, Michał Idzior — w imieniu Powstańców i Wojaków, Woj. Kostrzewa — za Młodych Przemysłowców, mec. Winkowski — za „Ostrowię” i „Skalę”, Janowski — w imieniu Obozu Młodych Wielkiej Polski, Wojciechowski — za Zw. Podoficerów Rezerwy, Jędrzejak — za Inwalidów Cywilnych, Kaczmarek — za Bractwo Kurkowe, delegat Sokola z Krotoszyna, delegat „Lutni” w Kępie, prezes Namysł — za Sokola odolanowskiego, delegaci z Franklina-wa i Skalmierzyc, a na koniec prezes okręgu drh. mec. Kubiak oraz delegat Hallerczyków.

Popołudniu o godz. 14 wyruszone z Strzelnicy w pochodzie na boisko sokole. O godz. 16 odbyły się ćwiczenia wolne druhen i druhow oraz popisy; wszystkie wypadły zadawalające. Popisy na drążku, na poręczach, piramidy i akrobaty nagrodzono oklaskami. Mimo względnej pogody publiczności na popisach było dużo. Uroczystości jubileuszowe zakończono zabawą taneczną w sali Teatru Miejskiego. (n)

Zlot XI okręgu pomorskiego

Nowe Miasto już od soboty żyło pod wrażeniem święta Sokolów, przybrało też odświeżoną szatę strojając w zieleń domy, chorągwie łopocząc wesoło z domów polskich, a liczne łuki powitalne z stosownymi napisami witały serdecznie drużynę sokolą. W niedzielę o godz. 5 odebrano pobudkę, a już od godz. 6 drużyna zaczęła się zbierać na boisko. O godz. 10 stanęła drużyna w karnym ordynku szykując się do pochodu. W tym czasie nadjechał prezes Dzielnicy Pomorskiej, którego powitał prezes gniazda drh. Klemens Jajdzewski oraz prezes okręgu XI. drh. Fr. Domachowski, a raport zdał naczelnik drh. Ponczek, poczem prezes Dzielnicy zrobił przegląd drużyny. Następnie uformował się malowniczy pochód, który wyruszył z boiska do kościoła parafialnego.

Uroczystą mszę świętą odprawił ks. Ringwelski, który przemówił od stóp ołtarza w serdecznych słowach. Następnie poświęcił nowy piękny sztandar.

Po nabożeństwie przed ratuszem odbyła się defilada, którą odbierał prezes Dzielnicy p. Wł. Samoliński w towarzysztwie pp. starosty Kowalskiego, burm. Jabłońskiego, prezesa okręgu Fr. Domachowskiego, prezesa Kunza. Defilada udała się świetnie, prowadził ją naczelnik Ponczek. Następnie udano się do ogrodu p. radcy Borkowskiego, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie zlotu, którego dokonał prezes p. Domachowski. Powitalne przemówienia wygłosili pp. burmistrz Jabłoński, starosta Kowalski. Z kolei zabierał głos prezes Dzielnicy Wł. Samoliński, a dalej sędzia Kolański. Nastąpiło wbijanie gwoździ, poczem po stosownym przemówieniu wręczył nowoposwiecony sztandar p. burm. Jabłoński prezesowi Dzielnicy, a ten prez. okręgu; ten oddał w ręce prezesa p. Kl. Jajdzewskiemu, od którego odebrał chorągwy i złożył uroczyste ślubowanie. Akademię zakończono przemówieniem drh. Kl. Jajdzewskiego, który w serdecznych słowach podziękował za łaskawe przybycie do Nowego.

Staraniem miasta i gniazda odbył się w sali p. radcy Borkowskiego o-biad żołnierski. Po wypoczynku, na zew naczelnika okręgu, stanęła drużyna sokola w karnych czwórkach i ruszyła na boisko przy Domu Hallera. Program był bardzo urozmaicony. Rozpoczęło się ćwiczeniami młodzieży męskiej. Jako punkt drugi koszykówka o mistrzostwo okręgu II, dalej bieg rozstawny 4 × 100, jako 4) bieg 3000 m. naprzelaj, skoki, pchnięcie kulą. Po przerwie, ćwiczenia wolne gniazda Warlubie. Gniazdo Nowe pokazało ćwiczenia na sprzętach, szczególnie udatne na poręczach, oraz lekcje gniazda Świecia. Najbardziej podobały się wszystkim ćwiczenia wolne druhen i druhow.

Prezes Domachowski ogłosił wyniki i zamknął ten drugi zrzędu zlot XI.

okręgu. Wieczorem odbyły się zabawy w „Konkordji” i w hotelu „Domu Polskiego”.

Gniazdo nasze od lat 9 wierne swej idei sokolej działa i pracuje z pożytkiem dla sprawy kraju i państwa. Zarządowi XI. okręgu, jak niemniej zarządowi gniazda Nowego z prezesem p. Kl. Jajdzewskim na czele życzyć należy wszelkiej pomyślności i dalszego rozwoju.

Kronika sokola

Sieraków. Nasze miasteczko położone nad Wartą, będzie w dniu 17 sierpnia b. m. widowiskiem manifestacji sokolej, a mianowicie uroczystości zlotu okręgu wronieckiego.

Zlot ten ma być sprawdzianem pracy całego roku, pracy ofiarnej i świadomej swego celu, pracy wydatnej, czego dowodem stały wzrost liczby braci sokolej. Zlot ma znaczenie tem większe, bo oprócz owoców całorocznej pracy ma wykazać tu na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej swą liczebnością, tężyną fizyczną i moralną, naszą siłę oraz gotowość do odparcia zakusów sąsiada z Zachodu.

Program zlotu przewiduje: zawody lekkoatletyczne i gimnastyczne; o godz. 10.30 msza św. w kościele parafialnym; o godz. 12.30 obiad żołnierski w strzelnicy i próba generalna; o godzinie 15.15 pochód przez miasto do strzelnicy, poczem otwarcie zlotu i bieg okrężny o nagrodę wędrowną; o godz. 16.30 popisy publiczne; o godz. 20 powrót do miasta i zabawa taneczna.

Celem udogodnienia komunikacji kursować będą autobusy pomiędzy Sierakowem, a Międzychodem, Pniewami i Wronkami. Poszczególne komisje dokładają starań i czuwają nad tem, by zlot wypadł imponująco ku zadowoleniu wszystkich.

Czarnków. W niedzielę przy pięknej pogodzie odbyła się zabawa letowa w Strzelnicy. Dzień przedtem o godz. 18 okazali druhowie swoje sprawność w 5-cio boju a młodzież — w trójboju. W niedzielę od godz. 8 odbyła się próba ćwiczeń wolnych pod kierownictwem naczelników okręgu i miejscowego gniazda. O godz. 11 maszerowali druhowie w mundurach na nabożeństwo do kościoła parafialnego. O godz. 14.30 wyruszone z Ogrodu Browarowego na polanę, gdzie licznie zebrana publiczność miała sposobność podziwiać naszych druhow w biegu okrężnym 3 klm. i w ćwiczeniach wolnych i na sprzętach. Do urozmaicenia zabawy przyczyniły się fanty, strzelanie i t. p. O godz. 20 w „Ogrodzie Browarnym” odbyła się zabawa taneczna do rana. Publiczność dopisała, bowiem obywatelstwo umiecenie Sokola i pamięta, że podczas powstania najpierwsi, którzy padli w obronie Czarnkowa byli druhowie z tutejszego gniazda. (en)

Czterdzieści lat na posterunku

Ostrów. Czterdzieści lat upłynęło od chwili utworzenia w Ostrowie gniazda. Założycielami byli p. dyr. Jan Nowicki i Bronisław Bryckiński oraz śp. Tadeusz Pepiński. Czterdziestolecie Sokola to szmat dziejów, zawierających szczytne i górne poloty oraz ciężkie walki i zmagania o nasz byt narodowy! Jakkolwiek bowiem żadna z naszych organizacji polskich nie doznała żywotności ze strony władz pruskich — jednak Sokół w ich oczach uchodził za organizację najmniejbezpieczniejszą. To też w r. 1906 wytoczyły władze pruskie gniazdu ostrowskiemu proces; zasądzono jego działacza jak pp. Stefana Rowińskiego, Aleksandra Pawlickiego, Andrzeja Kostrzewę i innych na wysokie kary pieniężne, a Sokola rozwiązano. Mimo tego rozwiązania istniał on nadal, ale tajnie i doczekał się 40-lecia w Polsce odyrodzonej.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w niedzielę, rozpoczęła ją nabożeństwem. Z ambony pierwsze życzenia

od organizacji parafialnych i parafji złożył miejscowy proboszcz ks. T. Zamysłowski. W czasie nabożeństwa śpiewał chór kościelny. Następnie uformował się imponujący pochód i z orkiestrą kolejową na czele przeszedł ulicami miasta do Strzelnicy. Na Rynku przedstawiciele Dzielnicy drh. drh. Gładysz i Karge z Poznania oraz prezes okręgowy drh. mec. Kubiak w otoczeniu starszeństwa odebrali defiladę.

Krótko po godz. 11 odbyło się w sali Teatru Miejskiego uroczyste posiedzenie jubileuszowe. Zebranie zajął prezes miejscowy drh. Leon Banaszkiewicz, przyczem zmarłych członków uczczono przez powstanie. Marszałkiem zebrania został delegat Przewodnictwa drh. Gładysz, który powołał do stołu przyznanego: ks. prob. Zamysłowskiego, drh. drh. Jana Nowickiego, Stefana Rowińskiego, Leona Góreckiego, mec. Kubiaka i Kargego. Na sekretarza wybrano drh. Orkiszę. Następnie złożył w gorących słowach życzenia od Przewodnictwa Dzielnicy drh. Gładysz, kończąc o-

Pomysł amerykańskiego miliardera

pragnącego „uzdrowić” ludzkość

„Ludzkość nie umie żyć — nie umie jeść ani spać, wszystko co robi, robi źle. Należy zatem ją uzdrowić”.

Oto hasła nowej teorii fizycznej i moralnej, wygłaszane przez pewnego amerykańskiego miliardera, od dłuższego już czasu zamieszkałego w Paryżu. Zdaniem „uzdrowiciela” ludzkości — winna się odżywiać tylko bananami i sokiem pomidorowym, zużywanych w małych dawkach, ale za to 12 razy dziennie. Poza tem ludzkość sypia za wiele i w sposób zupełnie nieracjonalny. Należy bowiem spać nie dłużej jak pół godziny każdorazowo, czynność tę jednak trzeba powtarzać 12 razy na dobę. Wreszcie, ludzkość nie umie chodzić — i to ma być głównym powodem złego działania organizmu ludzkiego. — Przeznaczeniem ludzkości — oczywiście w myśli amerykańskiego oryginała — jest chodzenie na czworakach.

By dowieść słuszności swej teorii, Amerykanin umieścił ostatnio na łamach paryskiej prasy następujące ogłoszenie: „Samotny Amerykanin, posiadacz wielkiego majątku, poszukuje małżeńskiej pary, Rosjan, od 35 do 40 lat, bezdzietnej, z dobrej rodziny, dobrego wychowania i wykształcenia. Niezbędną jest znajomość języka angielskiego. Kandydaci winni cieszyć się dobrym zdrowiem, mieć średnią wagę i tuszę i być wesołego usposobienia. Małżeństwo, odpowiadające wymaganiom warunkom, będzie miało swą przyszłość zapewnioną na zawsze. Obowiązkiem zaś wybranych będzie przyjazna współpraca w dziele rozwoju i rozszerzenia nowej teorii wychowania ludzkości, celem zbliżenia jej do zdrowia, dobrobytu i szczęścia”.

300 rosyjskich par małżeńskich, władających biegle angielskim językiem i odpowiadających mniej więcej wymaganiom warunkom, zgłosiło swą odpowiedź na niezwykle ogłoszenie. Miliarder wybrał wśród nich 36 par małżeńskich, polecając kilku lekarzom dokonanie ostatecznego wyboru. W ten sposób szczęśliwymi wybrańcami okazali się dr. L. i jego żona, zamieszkujący od czasów rewolucji bol-

szewickiej w Meuchon pod Paryżem. Jako wynagrodzenie za całkowite wypełnienie ustalonego programu przyznał im Amerykanin całkowite utrzymanie i 5 tys. franków miesięcznie na drobne wydatki. Rosjanie przyjęli warunki i podpisali już roczną umowę. Na jeden tylko szczegół nie chciała się stanowczo zgodzić pani L., odmówiła mianowicie chodzenia na czworakach. Sprawę załatwiono kompromisowo w ten sposób, że — miast kroczyć na czworakach, małżeństwo przez kilka godzin dziennie będzie przebywało w odpowiednim basenie w domu, pływając. Wychowanie „fizyczne i moralne” rosyjskiego małżeństwa rozpocznie się wkrótce — dla szczęścia ludzkości — w Ameryce.

S. F.

Jak żyje król Albanii

Tryb życia króla Albanii, Ahmeda Zogu, jest bardzo prosty i skromny. Król odznacza się wielką pracowitością. O 7 z rana jest już przy biurku. Po śniadaniu odbywa krótką, zaleconą mu przez lekarzy przechadzkę po ogrodach pałacowych, poczem zaczyna się audjencje ministrów i dyplomatów, trwające do godziny 1. O tej porze spożywa król obiad. Po obiedzie przyjmuje oficerów gwardji, a o godz. 6 codziennie stawia się w gabinecie króla generał Ghilardi. Wieczory spędza król w towarzystwie matki i pięciu swoich sióstr na głośnym czytaniu ulubionych przez niego klasyków. Matka Ahmeda Zogu, znana ze swej pobożności i filantropji, włada tylko językiem ojczystym, natomiast siostry królewskie mówią poprawnie i płynnie po francusku. Jedynym prócz króla członkiem rodziny królewskiej jest liczący zaledwie jeden rok następca tronu, syn jednej z sióstr króla.

Europejskie wykształcenie, jakie posiada król Zogu, ujawnia się przedewszystkiem w modernizowaniu przez niego stolicy. Armja, licząca 20.000 żołnierzy, umundurowana jest na wzór armji austriacko-węgierskiej. W wywiadzie udzielonym przez króla korespondentowi węgierskiego pisma „Magyarorsag”, oświadczył monarcha albański, iż ma nadzieję, że w ciągu niedługiego czasu zorganizuje cały rzą-

dzony przez siebie kraj na modłę europejską. Już obecnie Albania, której ludność sięga zaledwie 1.200.000 osób, posiada 500 szkół, a liczni przedstawiciele młodzieży albańskiej wyjeżdżają na studia uniwersyteckie zagranicę.

L. M.

Doniosły wynalazek w lotnictwie

Sir Alliat Roe, jeden z pionierów angielskiego lotnictwa wynalazł, jak donosi z Londynu „Corriere della Sera”, nowy typ samolotu, który w wielkiej mierze przyczyni się do rozpowszechnienia lotnictwa, rozwiązując sprawę terenów do lądowania. Zasadniczo, nowy wynalazek, o którym narazie zachowuje się jeszcze tajemnicę, polega na gruntownej zmianie kształtu skrzydeł. Zmiana ta jednak jest raczej wewnętrzna niż zewnętrzna. Przy nowym systemie skrzydeł samoloty będą mogły lądować zupełnie powoli, przy zmniejszeniu o przeszło 50 procent obecnej szybkości, wobec czego staną się zbędne wielkie obszary lądowe, jakich dotąd wymagało lądowanie samolotów. S. F.

Podróż w piłce gumowej przez ocean.

Dwaj Niemcy z Brooklinu (N. Jork), K. Hertzog i F. Vogel, wpadli na fantastyczny pomysł podróżowania po oceanie w piłce

KRZYWICĘ, GRUŻLICĘ, WYCIĘNCZENIE



LECZY

VITAMINOWO
WAPNIOWY
PRZETWOR

BIOCALCOL-KLAWE

np 2648

gumowej. Zamówili w największej fabryce amerykańskiej wyrobów gumowych i kauczukowych Goodyear olbrzymich rozmiarów piłkę gumową o ściankach odpowiedniej grubości, w której zamierzają odbyć podróż z Ameryki do Europy. Mają nadzieję, że sprzyjające wiatry i prądy morskie poniosą piłkę ku brzegom europejskim w ciągu 60 dni. Należy wątpić, czy ekscentryczny wyczyn zostanie uwieńczony powodzeniem, świadczy on w każdym razie o istnieniu epidemji rekordów w Ameryce, której objawem ostatnim jest np. szal masowy rekordów wysiadkiwania na drzewach.

BIAŁE ZĘBY

- tylko przez stałe używanie pasty do zębów

CHLORODONT



npw 2586

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA
ODCISKI

Szczepi doskonałości

ANITRA

Krem odolikatnia matuje cerę. Niezbędny środek toaletowy. Konieczny po goleniu.

Laboratorium St. Górski Warszawa.

Dnia 16 sierpnia 1930 roku, o godz. 3 rano zasnął w Bogu, po długich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, zięć, brat, szwagier i wuj, ś. p.

Stanisław Smarzyk

przeżywszy lat 49. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 19 b. m., o godz. 17 po poł. z Zakładu św. Józefa na stary cmentarz św. Wojciecha. Msza św. nazajutrz o godz. 8 w kościele parafjalnym w Sołaczu.

W ciężkim smutku pogrążona

żona z rodziną.

Poznań, Sołacz 7, Nakło, Bronisław, Leszno, Branin, Przybórz Kościelny.

dw 1317

Najstarszy Zakład pogrzebowy P. Piaśnicki, Klasztorna 14. — Telefon 27-69.

Dnia 15 sierpnia 1930 r. zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, nasz członek

4. p.

Jan Metelski

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 18 b. m., o godz. 5 po południu. np 3155

Bractwo Kurkowe
w Kórniku.

Poleca Piwo

Butelkowe jasne,
Ciemne-Monachijskie,
Bernardyńskie Słodowe

Browar Parowy J. Korab-Kowalskiego w Koninie.

Hurtowy Skład w Poznaniu,

Marszałka Focha nr. 31. Telefon 72-92.

Piwo oraz lód d. stareza bezpośrednio do restauracji, sklepów kolonialnych i spożywczych.

Pw 4027-32.26

Wilgoć, Wodę, Grzyb

można usunąć racjonalną i ekonomiczną izolacją, naszym specjalnym środkiem izolacyjnym i sposobem przeprowadzenia.

WYKONUJEMY:

Osuszanie wilgotnych mieszkań, piwnic i wszelkich ubikacji.

NISZCZENIE i zapobieganie powstania grzyba.

IMPREGNACJE drzewa.

IZOLACJE przeciw nasiąkowi wody przez mury fundamentowe.

USZCZELNIENIE posadzek przeciw przesiąkowi w pralniach, łazienkach, kuchniach, ustępach, balkonach, tarasach, basenów wodnych.

USZCZELNIENIE budowli podziemnych, jak zbiorników do wody, tuneli i wszelkich obiektów stojących we wodzie.

IZOLACJE ciepło- i zimnochronną, płytami korkowymi z najlepszych materiałów.

Wszelkie prace izolacyjne i uszczelniające wykonujemy z dostawą materiałów najlepszych krajowych i zagranicznych przez nas wprost reprezentowanych.

Dotychczas przez nas przeprowadzone izolacje cieszą się uznaniem wszelkich władz rządowych, samorządowych i prywatnych.

Na życzenie służymy kosztorysami, poradami i wskazówkami.

Wielkopolski Przedsiębiorstwo Izolacji

właśc. S. Palczewski — Poznań — ul. Dąbrowskiego 43, tel. 7150

Pamiętaj, że dobra izolacja dobytka jest oszczędnością i ochroną

Bank Ludowy, Sp. z n. o. w Zbąszyniu
poszukuje natychmiast

drugiego członka Zarządu

Sila musi być fachowa. Zgłoszenia należy skierować pod adresem: dw 1293

A. NAPIERAŁA, Prezes Rady Nadzorczej

Mai. Grójec, pow. Wolsztyn.

WILLA

wybitnie komfortowa, z dużym ogrodem, w najpiękniejszej stronie Gdańska (Langfuhr-Wrzeszcz) do sprzedania lub do wynajęcia. Zgłoszenia pod nr. 426 do Biura Ogłoszeń „Devera”, Gdańsk, Kohlenmarkt 10. nw 3093

CEGIELNIE

nie uruchomioną pod Swarzędzem, z zabudowaniami i 40 mórg roli, z długoletnią em. pokładami gliny sprzedamy lub wydzierżawimy na dogodnych warunkach.

Zgłoszenia:
Czesław Gruszczyński, Swarzędz, Rynek.

nr 8182

Poszukujemy na całą Polskę: **Kierowników filji**

inteligentnych, ruchliwych, z pierwszorzędnym wykształceniem. Kaucja gotówkowa wymagana.

Kierowników - oddziałów

męskich i damskich z fachowem wykształceniem.

Ekspedjentki z kilkoletnią praktyką.

Oferty z życiorysem, kopją świadectw i fotografią.

POLSKA SPÓŁKA OBUWIA

Rata

S. A.

Poznań — plac Wolności 8. Oddział personalny.

Pp 4327-33,143

Choroby płucne są uleczalne



GRUŻLICA PŁUC, SUCHOTY, KASZEL, SUCHY KASZEL, KASZEL ŚLIZOWY, NOCNE POIŁY, KATAR OSKRZEL, KATAR KRTANI, ZAFLEGMNIENIE, KRWOIŁOK GWAŁTOWNY, KRWIOPLUCIE CIĘŻKOŚĆ, RZĘŻENIE ASTMATYCZNE, KLUCIE w BOKU i t. d. są uleczalne.

Już tysiące osób zostało wyleczonych. Proszę żądać mojej książki p. t.

„NOWY SYSTEM ODŻYWCZY“

który już wielu uratował. Ten system może być stosowany przy zwykłym trybie życia i ułatwia szybko zwalczać chorobę. Waga ciała zwiększa się stopniowo z zapewnieniem kości cierpienia. Powagi w zakresie wiedzy lekarskiej potwierdzają zalety mojej metody i chętnie ją zalecają. Im

wcześniej rozpoczęto kurację podług mojej metody, tem lepsze osiąga się wyniki.

ZUPEŁNIE GRATIS

otrzyma każdy moją książkę, z której dowie się o wielu rzeczach naukowych. A więc każdy komu dolegają cierpienia, kto pragnie pozbyć się ich szybko, radykalnie i bezpiecznie, niech napisze jeszcze dzisiaj. Powtarzam z naciskiem, każdy otrzyma wskazówki

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

bez żadnego zobowiązania ze swej strony i każdy lekarz napewno zaakceptuje ten uznany za doskonały przez wybitnych profesorów

NOWY SPOSÓB ODŻYWIANIA.

To też w interesie każdego leży aby natychmiast napisał i każdy zawsze obsłużony zostanie na miejscu przez moje przedstawicielstwo. Niech każdy się nauczy i wzmocni dążenie do zdr. wia z książki doświadczonego lekarza. Książka ta dodaje otuchy i radości życia i zwraca się z apelem do wszystkich chorych interesujących się obecnym stanem leczenia płuc. np 3141

Mój adres: GEORG FULGNER, Berlin — Neukölln Ringbahnstrasse Nr. 24. Oddział 667

Uwaga! Przewózki Uwaga!

wszelkiego rodzaju oraz przeprowadzki w miejscu i poza miejscowe skutecznie samodzielnymi ciężarówkami wraz z magazynowaniem szybko i tanio. „Przewóz-Express“, Poznań, ul. Dąbrowskiego 36, Telefon 69-66. zw 249-11

Światło elektr.

instalacje światła i siły również wykonuję naprawy motorów, aparatów elektr. spiesznie i tanio. W. Zgoła, Poznań, Wierzbicice 43, telefon 70 80. zw 249-11



Lokal

w powiat. mieście, w najl. miejscu położony, nadający się m. i. na przedsiębiorstwo radiowe lub elektro-techn., (miasto zakł. w najbl. dniach światło elektr.) jest zaraz do wydzierżawienia. Łaskę zgłosz. do Kurjera Poznańskiego pod zw 24975

Zygmunt Miklaszewski dentysta

zpw 24990

Al. Marcinkowskiego 16 (nar. św. Marcina)
przyjmuje znów od 10—1 i 3—6.

Z dniem 1 sierpnia 1930 r. otworzyłem
w GDYNI

kancelarię adwokacką

Gdynia, **Marjan Zięciak**
ul. Starowiejska telefon 1207. adwokat.

dp 1314

Kurs położnych

przy **LECZNICY „UNITAS“**
w Łodzi, ulica Pusta 19

rozpoczyna się 15 września r. b. — Zapisy kandydatek przyjmuje kancelaria „Unitas“ w godz. od 9—12. np 3139

OGŁOSZENIE

W odpowiedzi na ostrzeżenie w Kurjerze Poznańskim nr. 373 z dnia 15 sierpnia 1930 r., wydanie poranne, firmy „Kaliklora“ Queisser & Co. — Hamburg 19, oświadczam, że odwołanie mnie jako kierownika nastąpiło jednostronnie przez p. konsula Alfreda Queissera, który jest udziałowcem narówni ze mną. Odwołanie jest zatem bezskuteczne, bo odwołanie kierownika może nastąpić tylko uchwałą wszystkich udziałowców, a dotychczas taka uchwała nie zapadła i zapaść nie mogła, bo zebranie udziałowców się jeszcze nie odbyło. Jestem jeszcze zawsze kierownikiem w pełnych prawach. Odwołanie mojej osoby nie nastąpi, bo zależy to odemnie i mogę się tego stanowiska zrzec, bo jednostronne odwołanie mnie jest bezskuteczne.

Tadeusz Nagler,

kierownik i udziałowiec firmy Queisser & S-ka
Poznań, Tama Garbarska 25. zp 24991

KINO STYLOWE

Dziś

BUSTER KEATON

w arcywesołej komedji dźwiękowej

Małżeństwo na złość

Nadprogram: Dźwiękowa groteska rysunkowa słynnego **FLEISCHERA**.

Początek seansów: 5, 7 i 9. np 3156

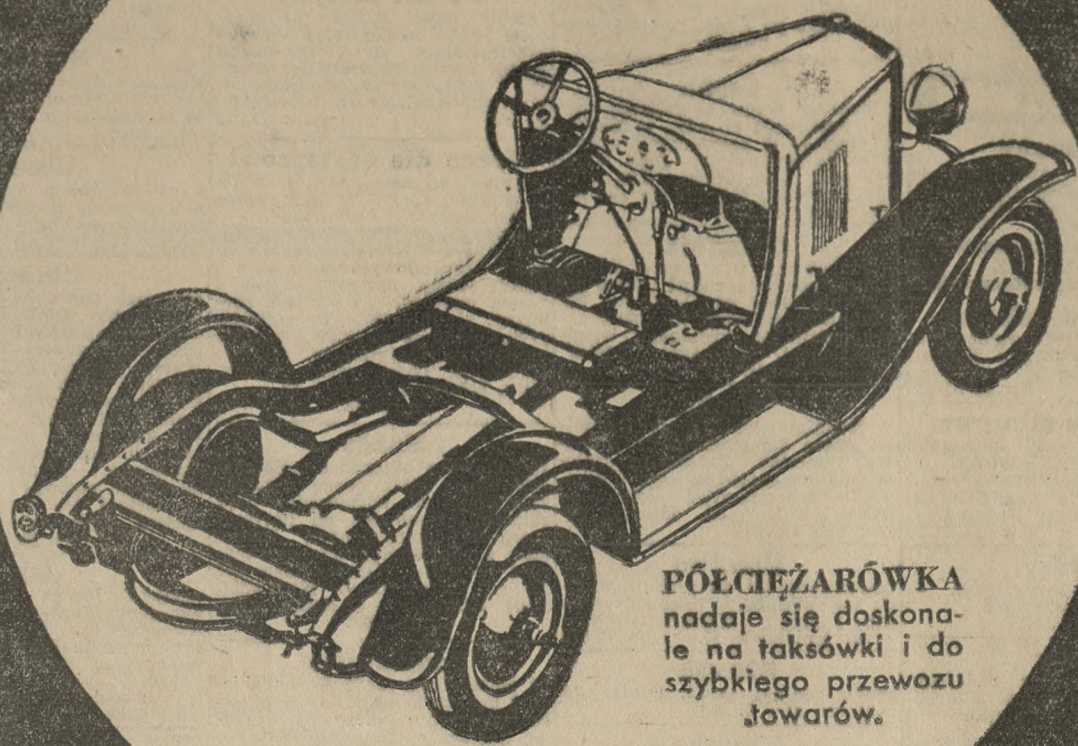
Dla kilkoletniego wydzierżawienia

nowowynbudowanego hotelu w Katowicach

położonego w centrum, obok głównego dworca kolejowego poszukiwani zasobni w kapitał nabywcy (Fachowcy lub Towarzystwa). — Zgłoszenia pod szyfrą „WK. 563“ do: Tew. Rekl. Międzyn. Sp. z o. o. g. r. Rudolf Mosse, Katowice, 3 Maja 10. Tw 208

Mieszkania

3—4 pokojowe komfortowe w lepszej dzielnicy poszukuję najchętniej wprost od gospodarza. Oferty do Kurjera pod **zp 24983**



PÓLCIEŻARÓWKA
nadaje się doskona-
le na taksówki i do
szybkiego przewozu
towarów.

Okazja, której nie wolno pominąć!

Najtańsza półcieżarówka w Polsce — nowy 6 cyl. Chevrolet, z pełnym wyposażeniem — gwarantowanej jakości. Poco płaćć więcej? Tylko ograniczona liczba wozów po tak bezkonkurencyjnie niskiej cenie. Kup więc dziś jeszcze! Cena loco fabryka Warszawa

CHEVROLET 6
WYRÓB GENERAL MOTORS

zł 6.000



**Zdjęcie
gotowe**

Wszyscy znajomi i przyjaciele dopy-
tują o wynik zdjęć, każdy dzień
zwłoki jest przykry i denerwujący.
Po co tracić niepotrzebnie czas.

Już po 8 godzinach

odbierzecie Wasze odbitki

z Laboratorium fotograficznego firmy

„CAMERA“

Poznań,
ulica Fr. Ratajczaka 3.
Pp 4316-38, 127

Maturyczne i dokształcające kursy

„Wiedza“

Kraków, ul. Studencka 14, I.

przygotowujące na ustnych lekcjach zbiorowych w Kra-
kowie, oraz w drodze korespondencji, zapomocą świeżo
przez fachowych profesorów opracowanych skryptów,
wskazówek, programów i tematów.

**przyjmuje wpisy na nowy rok szkolny
1930/31 na:**

1. Kurs maturyczny gimnazjalny wszystkich typów.
2. Kurs maturyczny seminarjalny.
3. Kurs średni 5-tej i 6-tej klasy gimn. Tp 193
4. Kurs niższy w zakresie 4 klas gimn.
5. Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.
6. Kurs przygotowujący do egzaminu specjalnego, upraw-
niającego do skróconej służby wojskowej.

W roku szkolnym 1929/30 zdali egzamin z pomyślnym
wynikiem następujący uczniowie (enice) naszych Kursów:

Egzamin dojrzałości: Ochełdusko Bronisław w Państw. Gimn. w Stanisławowie. Łas Marjan w Państw. Gimn. VII. w Krakowie. Hr. Radzicki Józef w Państw. Gimn. w Po-
znaniu. Chwistówna Ksawera, Niezgoda Zdzisław Stani-
sław, Ekstein Mozes, Bester Mojżesz, Brandówna Helena,
Mazurykówna Paulina, Repeć Marcin, Chrystowski Wa-
claw, Wajdowicz Andrzej, wszyscy w Państw. Gimn. II. im. Św. Jacka w Krakowie. Witowski Władysław w Pań-
stwowym Gimn. Polskim w Bielsku. Góra Józef egzamin
dojrzałości semin. naucz. w Państw. Semin. w Krakowie.
Markowska Irena egz. uzupełniający maturę seminarjalną
w Państw. Pedagogium w Krakowie.

Egzamin wstępny: Haubenstock Józef, Ciepiela Anto-
ni, Robak Leon, Obtułowicz Stanisław, wszyscy egzamin
wstępny do klasy VII-mej w Pryw. Gimn. Jaworskiego w
Krakowie. Szczygielski Zbigniew egz. wstępny do kl. V-tej
gimn. w Państwowym Gimnazjum w Ostrowie. Kotas
Kurt egzamin wstępny do kl. V-tej gimn. w Państwowym
Gimnazjum imienia Adama Mickiewicza w Rudzie-
Śląskiej. Błaziński Władysław egz. wstępny do kl. VIII
gimn. w Państw. Gimn. im. J. Matejki w Wieliczce.

Egzamin nadwzyczajny z 6-ciu klas gimn.: Krakow-
ski Bolesław, Sternik Stefan w Państw. Gimnazjum im.
St. Staszica w Lublinie. Guthwirth Maks, Podgórski Wła-
dysław, Skalska Irena, Wierzejska Jadwiga, Chromy Lud-
wik, Szymanik Sebastian, Rączkiewicz Stefan, Rybczyński
Kazimierz, Czarnik Karol, wszyscy w Państw. Gimn. IV.
im. H. Sienkiewicza w Krakowie.

**Egzamin nadwzyczajny z 7-miu klas Szkoły Powszech-
nej:** Stremplówna Henryka w Żeńskiej Szkole Powsz. Zb.
Oleśnickiego w Krakowie. Morawski Edw. przed Państw.
Komisją Egzaminacyjną w Sosnowcu. Bobowicz Józef
przed Państw. Komisją Egzaminacyjną w Krakowie. Głuch
Józef przed Państw. Komisją Egzaminacyjną w Chrzano-
wie. Dziadek Władysław przed Państw. Komisją Egzami-
nacyjną w Złotej.

UWAGA! Uczniowie kursów korespondencyjnych
otrzymują co miesiąc, oprócz całkowitego materiału na-
ukowego, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opra-
cowania.

Na Kursach „WIEDZA“ wykładają najwybitniejsze si-
ły fachowe krakowskich państw. szkół średnich.
Do dyspozycji uczniów (enice) kursów zbiorowych oraz
korespondencyjnych posiadamy gabinet przyrodniczy i
geograficzno-geologiczny, jak również bogatą bibliotekę.

Żądać bezpłatnych prospektów

Żądajcie wszędzie
obcasów gumowych
nowej marki

„GLOBUS“

sporządzonych z pierwszorzędnego ma-
teriału; są one najtrwalsze i najtańsze.
Gwarantujemy 3 miesięczną wytrzy-
małość w noszeniu, każdą parę znisz-
czoną w krótszym czasie, wymieniamy
na nową.

„WOLBROM“

Fabryka Wyrobów Gumowych
Spółka Akcyjna

w Wolbromiu, woj. Kieleckie.

Uwaga! Piłki reklamowe dajemy bezpłatnie.
Tp 232

Ubikacje

ca 1.200 m², składające się ze sklepów, parteru i I piętra
oraz stajni na 6 koni, ze światłem elektrycznym, poło-
żone w centrum miasta, które się nadają na fabrykę che-
miczną, wzgl. warsztat ślusarsko-mechaniczny, od 1. X.
1930. na dogodnych warunkach do wydzierżawienia. —
Zgłoszenia do Kurjera — sp 24 992

Hemoroidy giną!

w 5—6 dniach bez lekarstwa i operacji. 56-letnie do-
świadczenie. Mam 104 podziękowań. Po otrzymaniu
dokładnego opisanie choroby, wysyłam przepis za
pobranie 6,75 zł.

I. Wierzbowski, felczer szpitalny — Nowe - Pomorze.
dp 3295

Strzelnica

z nowoczesnie urządzoną dwutorową kregielnią i ogrodem,
w którym odbywają się wszelkie zabawy lato-
we, do tego 6 mórg ziemi, w mieście powiatowem, jest zaraz ewtl. od
1 października 1930 r. pod korzystnymi warunkami do
wydzierżawienia lub sprzedaży. Odpowiedni reflektanci,
także inwalidzi wojenni, zechcą oferty swe składać w eks-
pedycji niniejszego pisma pod nw 3149 do 25 sierpnia b. r.

UCHWAŁA. W sprawie zapobiegawczej nad mająt-
kiem firmy Bolesław Hahn w Poznaniu, Stary Rynek 71/72
udziela się odroczenia wypłat na przeciąg 3 miesięcy i to
od 9 sierpnia do 8 listopada włącznie. Nadzorca sądowym
mianuje się p. Gizellę Zygmunta w Poznaniu, Spokojna 11.
Poznań, dnia 9 sierpnia 1930 r. Sąd Powiatowy II-a
np 3201

PUBLICZNA LICYTACJA

Dnia 2 września 1930 r., tj. we wtorek, o godzinie 10
przed południem, sprzedam w drodze publicznej licytacji
najwięcej dającemu za gotówkę, z polecenia zarządcy kon-
kursowego Tow. Akc. Surofosfat w Poznaniu — prawa
masy upadłościowej do:

1. znaku ochronnego „Krajofosfat“ i „Surofosfat“;
2. patentu nr. 3895 i 9098 dot. wyrobu nawozu su-
rofosfat;
3. udziałów w fabrykach „Surofosfat“ Środa i Śrem
(Wlkp.);
4. do fabryki surofosfatu w Radomiu z tytułu kon-
traktu na wyrób nawozu.

Prawa powyższe będą sprzedawane bez gwarancji z
minimalną ceną wywoławczą 10.000 złotych — w moim
biurze w Poznaniu, ul. Młyńska 13, IV.

Blizsze szczegóły licytowanych przedmiotów do za-
słgnięcia w biurze podpisanego komornika sądowego
5 dni przed przetargiem w godzinach od 8—1 po południu.

Władysław Dąbrowski
komornik sądowy w Poznaniu, ul. Młyńska 13, IV. tel. 1534
np 3152

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo
i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.
Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (na przykład: z 18924, n 2735, d 1 790
i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10

1 SPRZEDAŻE

Rower
nowy damski i męski tanio sprzedam. Słowackiego 48, II prawo jwp 4447

Szczapy
opakowe, sosnowe, 1. klasy, krowe, wagonowo dostarcza — I. Majzel. Warszawa. Śniadeckich 13/6. nw 3 142

Kinoaparat
z filmem przystosowany do podróży zaraz na sprzedaż. — Adres wskaże Kurjer zdp 79 917

5 KUPNA

W Puszczykowie
poszukuje się do nabycia willi z parcelą. Zgłoszenia przyjmuje SS. Betanki, willa „Domek betanski” (naprz. p. Soltysa). zdp 79 909

7 PIENIĄDZ

Szofer
posiadający 3-4 tysięcy zł, może przystąpić natychmiast jako współnik do takśówki lub na wolne tury. Zgłoszenia pod „Takśówka” do IRO. Bydgoszcz. nw 3 144

2.000
złoty pożyczki poszukuje na rok zabezpieczeniem hipotecznym. Dam 20 procent. Oferty Kurjer zdp 79 989

15.000 zł
dam na I hipotekę. Warunek udzielenia mi odpowiedniej pożyczki na stanowisku kierowniczym lub dobrego przedstawicielstwa. — Oferty do Kurjera Poznańskiego zdp 79 935

8 DO WYNAJECIA

Od gospodarza
dwupokojowe mieszkanie z kuchnią oraz przylegającą murowaną szopą, nadająca się na warsztat, składnice, garaż dla 3 samochodów lub t. p. tylko razem do wynajęcia. Czynsz roczny 2.800 zł. Okolica Matejki. Zgłoszenie Kurjer zdp 79 456

Mieszkania
2 i 4 pokoje kuchnia za czynszem na rok spiesznie wynajmie „Pawilon” Marszałka Pocha 15. zdp 79 630

ODZISIAJ W KINIE

Apollo: „Odszczepienie”.
Aurora: „Bohater szpady i krwi”.
Corso: „Korsarze puszczą”.
Edison: „Rozpętany świat”.
Harfa: „Gilotyna”.
Metropolis: „Zdobycia serc”.
Odeon: „Tajemnica pięknej pani” (czyli „Nie zabijaj”).
Renaissance: „Niezwyciężona fregata”.
Słońce: „Ostatnia Maska”.
Stylowe: „Biała Księżna”.
Wilsona: „Tajemnica skrzynki pocztowej”.

1 — 9

pokoje mieszkanie za dzierżawę odda Czarnecki, Ratajczaka 13. zdp 79 839

Plac
160 mtr. kw. centrum miasta do wynajęcia. Długa 8, II. zdp 79 902

11 POKOJE UMEBL.

Panu
Kwiatowa 9, podwórko I. zdp 79 800

Pokój
umeblowany duży z balkonem, używaniem kuchni dla bezdzietnego małżeństwa lub 2 panom wynajmę zaraz Matejki 4. Bedziec-ka. zdp 79 823

Panienki
uczęszczające do szkół na stancję przyjmie. Dobra kuchnia i troskliwa opieka zapewniona. Aniela Winowicz. Grochów Laki 4. I. p. 5 minut od Starego Rynku. zdp 79 865

Pokój
wynajmę panience zaraz Małeckiego 27. III. lewo. zdp 79 929

12 SZUKA POKOJU

Pokoju
próżnego 1 września poszukuję. — Oferty Kurjer zdp 79 970

Dwie
panie poszukują pokoju. okolica Jeżyca. Cena 50 zł. Zgłoszenia do Kurjera zdp 79 920

Inteligentne
małżeństwo, bardzo spokojne poszukuje 2 pokoje z kuchnią, łożnicą. Warunki Kurjer zdp 79 921

13 LOKALE

Poszukuję
1 lub 2 ubikacje na biuro w okolicy Tamy Garbarskiej. Zgłoszenia z podaniem warunków do Kurjera Poznańskiego zdp 79 950

15 LETNISKA

Las
woda, plaża, pierwszorzędne utrzymanie. Inform. Niedergesoss, Kwiatowa 9, podwórko I. zdp 79 798

Rabka
pensjonat „Kapry” H. Mierzyńskiej i H. Langowej Czynny cały rok. Położony w centrum zdrowiska Centralne ogrzewanie, woda bieżąca ciepła i zimna we wszystkich pokojach. Kapiela mineralna w domu. Blizszych informacji udziela zarząd pensjonatu w Rabce. npw 12 531

„Bosfor”
letnisko. Ceny niższe od 15 bm. Dojazd z narożnika Kościelnej i Dąbrowskiego 63 autobusem. — Adres Tamowo Podgórze Batorowo. zdp 79 385

Krynica
Pensjonat Br. Chlapowskiej i T. Sarczyńskiej. Wykwintna domowa kuchnia, komfort, cenę od 14 zł dziennie. nw 2857

16 OSOBISTE

Za
długi mej żony Bernardy Jose. Gwarna 19, nie odpowiadam. Jose Adam. zdp 79 940

21 ZGUBY

Zaginiony
mnie dokument zwolnienia od wojska na nazwisko Jan Schiller kateg. D 83, rocznik 1888 niniejszem unieważniam. zdp 79 930

22 ROZMAITE

Fartuszek szkolne
czarne alpakowe i satynowe od 6,50 zł poleca Fabryka Bielizny J. Schubert, Poznań, ul. Wrocławska 3. Pp 40 34 32,7

Trykotaże miarowe
kostiumy sportowe garsonki, swetry, pulowery, sukienki ubranka, kombinacje itp. korzystnie „Tricot” Romana Szymańskiego 10. III przy Świętokrzyskim. Pw 4028-32,29

Koldry
wykonuje, stare przerabiam. — Smoczyńska, Kwiatowa 8 zdp 79 928

Stopy
nadrabiam, naprawia pończoch. Dziewczynka potrzebna. Skarbo- wa 14, parter, front, lewo. rp 11 177

23 OŻENKI

Znajomość
z pania wysoka przystojna i kulturalna nawiąże w celu matrymonialnym młody z podobnych zaletach na stanowisku. Oferty Kurjer Poznański zdp 75 831

Szczęśliwie ożenić
się pragnę panowie różnych sfer. Paniom każdego stanu wieku, wyznania udziela informacji Stabrey. Berlin Postami 113 zdp 73 935

Radość
życia, majątek i szczęście osiągnie każdy żeniąc się lub wychodząc zamaż za pośrednictwem najsolidniejszego biura M. Martiaka Stanisławów Słowackiego 20 podając dane osobiste i wy-magania Wysyłamy tysiące odpowiednich ofert do wyboru. Na- porto załączyc 1,50 zł znaczkami zdp 73 923

24 NAUKA

Kursy kroju
i szycia damskiego rozpoczynam. Wpisy przyjmuje Klawiterowa, Marii Magdaleny 1. III, narożnik Raczyńskich. dpw 1311/12

Poszukuję
lekcji niemieckiego. Oferty Kurjer zdp 79 934

26 ROZRYWKA

Wypożyczalnia
książek powieściowych największą w Poznaniu 2 zł miesięcznie. Wielki wybór Woźna 12. zdpw 77 236

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszu- kujących posady w tej rubryce bliczamy do jednej trzeciej cenę drobnych

Osoba
z dobrego domu w średnim wie- ku, poszukuje po ady, w mieście Poznaniu do prowadzenia gospo- darstwa domowego. Jako wyre- czyciela pani domu. Zna rów- nież szycie. Wiadomość Kurjer Poznański zdp. 73 959

Urzędnik
zredukowany, w starszym wieku, dobrze połączony, mówi i pisze po- prawnie także po niemiecku, po- szukuje jakiegokolwiek bądź za- trudnienia za skromnym wynag- rodzeniem. Zgłoszenia Kurjer zdp 79 707

Osoba
w średnim wieku, znająca wszel- ką pracę domową, bardzo uczci- wa, rzetelna, pracowita, szuka posady do samodzielnego prowa- dzenia gospodarstwa domowego zaraz lub 1. 9. 30. Oferty Kur- rier zdp 79 705

Uczciwa
dziewczyna lat 22 szuka posady do wszystkiego z praniem zaraz lub później. Katarzyna Przy- bysz, Kolejowa 40. zdp 79 670

Sierota
szuka posługi zaraz. Oferty do Kurjera zdp 79 651

Pracznia
uczciwa poszukuje prania. Pół- wiejska 35, III. zdp 79 764

Młody
inteligentny, skromny człowiek, żonaty, który padł w skrajną ne- dze poszukuje jakiegokolwiek po- sady. Oferty Kurjer zdp 79 441

Handlowiec
młody, dobrze się prezentujący, poszukuje posadę — inkasenta-po- drożniacza stawia kaucję lub gwarancję Łaskawa zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdp 79 467

Dziewczę
lat 15 poszukuje posady w lep- szym domu do dzieci i lekkich prac domowych. Oferty Kurjer zdp 79 465

Dziewczyna
jako niańka poszukuje pracy z haftowaniem i cośkolwiek szyciem. Oferty Kurjer zdp 79 485

Sierota
młodsza poszukuje stałej po- sady w lepszym domu zaraz. — Oferty Kurjer zdp 79 243

Ogrodnik
żonaty, 29 lat dobrze połączony i wykwalifikowany w zakresie o- grodnictwa, może się zająć inną pracą poszukuje posady od 1. 10. rb. lub później. Oferty Kurjer zdp 78 807

Biuralistka
biegle pisząca na maszynie po- szukuje posady. Oferty Kurjer zdp 79 681

Registrator
piszący na maszynie poszukuje jakiegokolwiek posady lub ma- gazyniera. Oferty Kurjer zdp 78 546

28 WOLNE MIEJSCA

Do 600 złotych
zarobić może każdy (a) pisa- niem nie przerywając swych prac; Zalicz złoty znaczkami poczt., otrzymasz numery okazo- we i prospekty współpracy M. Martiak, Stanisławów. Słowackie- go 20. zdp 77 070

Ważne dla zastępców!
Poszukujemy zastępców losowych do ratulnej sprzedaży najnowszego 3 proc. pożyczki budowlanej. — Płacimy najwyższą prowizję. Re- czymy za 1 500 miesięcznej pro- wizji. Zawodowym zastępcem i zastępcem dajemy patent — kosztu podróży. Po okresie pró- bnym stabilizacja. Początkują- cych dokładnie pouczamy naszym najnowszym systemem. Listy: Lwowskie Towarzystwo Kredy- towne, Lwów, Legionów 33. np 3 143

Każdy
zredukowany biurowiec może zna- leść u nas stałą pracę z zarob- kiem od 600 miesięcznie przy zbieraniu zamówień na portrety sposobem domokrażnym. Zna- jomość fachowa niepotrzebna. Wy- soka prowizja. Oferty kierować Zakład Artystyczny, Kujawski, Łódź, Kilińskiego 12 dom własny np 3 133

Podróżujący
na południową część Poznański- ego z branz kolonialno — spoży- wcz potrzebny zaraz na prow- iję zastępstwo poboczne. artykuł dobrze zaprowadzony. Kaucja pożądana lecz nie konieczna. — Zgłoszenia proszę nadsyłać z od- pisami świadectw i życiorysem do Kurjera Poznańskiego pod zdp 79 743

Kilku szewców
przyjmuje. Adres wskaże Kurjer zdp 79 884

Humor zagraniczny



— Maż mój, to prawdziwe dziecko szczęścia! Będąc chłopcem, spadł z konia i nic mu nie było... Jako student rozstrząsał samochód o drzewo i wyszedł cało...
— I jest od 10 lat twym mężem a jeszcze żyje!...
(London Opinion) S. F.

Przedpłata

na wrzesień 1930, za oba wydania razem włącznie tygodniowego do- datku ilust. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Po- znaniu w kwotę 4,00 w agencjach w mieście 4,50 z odnośnikiem do domu w Poznaniu 4,40 w agencjach poza Poznaniem miesięcznie 4,94 kwartalnie 14,80, pod opaską w Polsce 4,00 pod opaską w innych krajach 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą przeskód w zakładzie, strajków i t. p. wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr na stronie czwartej 120 gr, na stronie drugiej 150 gr przed wiadomościami potocznymi 240 gr od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wyda- nia porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża. do wydania wieczornego do godz. 10 w dni przedświat do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłosze- nia: słowo napisowe (tłusto) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Ogłoszenia z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trud- ności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej spo- sobności. Zamówienie prosimy skutecznie przed 25 b. m., gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego”.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański Wychodzi dwa razy dzien- nie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”	Poznań	miesiąc wrzesień 1930	4,00	0,94	4,94

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dzien- nie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”)	Poznań	miesiąc wrzesień 1930	4,00	0,94	4,94

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia